Opłata uiszczona ryczałtem

Cena numeru 10 gr

MONOPOLOWIEC POLSKI

TYGODNIK

Nr 3 WARSZAWA, DNIA 20 SIERPNIA 1939 R. ROK I

Cud wywalczony

Cud, to zjawisko, którego powodów, przyczyn naturalnych wskazać nie podobna. Przyczyny te mają wówczas charakter nadnaturalny.

Nazwą „cudu nad Wisłą“ określają niektórzy nasze zwycięstwo nad bolszewikami w 1920 roku. Czy słusznie? Czy istotnie nie podobna wskazać naturalnych przyczyn tego zwycięstwa? Nie wiem, kto pierwszy rzucił to określenie. Jeśli to był ktoś, kto w ten sposób pragnął podkreślić udział Boga w naszym zwycięstwie, uczynił to, nie dość zdając sobie sprawę ze znaczenia wyrazu cud. Co innego jest bowiem dzieło ludzkie, któremu błogosławi Bóg, a co innego właśnie cud, dzieło, którego przyczyny, jak powiedzieliśmy, nie są ziemskiego porządku, w którym udział człowieka nie jest potrzebny.

Niewątpliwie, że naszemu zwycięstwu sierpniowemu w 1920 r. Bóg pomagał, gdyż wówczas jak i nieraz w historii naszej broniliśmy także sprawy chrześcijaństwa. Dzięki temu zwycięstwu obroniliśmy więc nie tylko wolność Polski, ale jednocześnie położyliśmy tamę zalewowi czerwonego bezbożnictwa ,na całą Europę! Byliśmy jak jesteśmy i teraz „przedmurzem chrześcijaństwa“!

Podejrzewam jednak o określenie „cud nad Wisłą“ endeków. Ich to bowiem zwykła metoda niedoceniania, a nawet pomniejszania wysiłków, pracy i walk własnego Narodu i Jego Wodza. Wszak pamiętamy dobrze, że i w tym wypadku rozgłaszali oni o zwycięstwie i planie gen. Weyganda, którym to pogłoskom po żołniersku uczciwie zaprzeczył sam ten generał, wskazując na twórcę zwycięskiego planu, którym był Józef Piłsudski.

Po tej lekcji otrzymanej od cudzoziemca endecy ważyli się wezwać imienia Pana Boga nadaremno. Nie pierwszy to raz mieszali Boga do swej polityki. W istocie zwycięstwo nasze 1920 r. było ciężko wywalczone przez cały Naród i jego Wodza Naczelnego, Wielkiego Marszałka — oczywiście stało się ono z woli Opatrzności.

Z okazji rocznicy tego zwycięstwa warto przypomnieć sobie okoliczności, w jakich ono miało miejsce. Okoliczności przede wszystkim wewnętrzno-krajowe.

Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem był Józef Piłsudski. Jak dziś historia odkrywa — posiadający dalekosiężne plany, które my dziś dopiero poczynamy rozumieć „uczynienia Rzeczypospolitej wielką potęgą na Wschodzie Europy“. Spełnienie tych planów to zabezpieczenie pokoju i szczęśliwości Polski nie na rok lub kilka, lecz na wieki.



Marszałek Piłsudski i ówczesny generał Śmigły-Rydz, na froncie w r. 1920.

Do planów tych niedorastał jednak wówczas naród, pozostający w kleszczach niewoli partyjnictwa. Partie gryzą się między sobą, usiłują kontrolować plany wojenne Naczelnego Wodza, nie wahają się używać przeciw Niemu swego „jadu“.

A szary obywatel? Wierzy instynktownie Naczelnemu Wodzowi, odgrodzony od jakiegokolwiek wpływu na politykę państwową systemem partyjnym, chwyta za broń, przeciwko czerwonemu najeźdźcy, nie mając pewności, czy jego krwią nie będzie handlować taki lub inny politykier partyjny. Oni to bowiem, ci politykierzy, obok Wodza Naczelnego lub nawet przeciwko Niemu usiłują reprezentować Polskę wewnątrz i na zewnątrz. Na rokowania pokojowe z bolszewikami wysyłają delegację dobraną według klucza partyjnego.

Jak powiedzieliśmy, Naród wówczas mimo wszystko się zjednoczył. Zjednoczenie to poprzedzone było długotrwałymi debatami „sztabów partyjnych“ w obliczu następującego wroga. Niejakie otrzeźwienie w tym handlowaniu interesami Polski a nawet Jej niepodległością przynosi znamienne oświadczenie Wodza, rzucone w twarz przywódcom partyjnych:

„Nie wiem jakimi słowy mam was przekonać, aby natchnąć duchem pojednania i skłonić do zgody. Jeżeli jest potrzebną do tego moja śmierć, to gotowym sobie w łeb wypalić, abyście zrozumieli, że już ostatnia chwila do ratunku, że musicie się zjednoczyć i dać temu wyraz w stworzeniu silnego rządu“.

Przeklęte po wieki polskie partyjnictwo, do ukrócenia którego

trzeba było aż takich słów Największego Polaka.

W końcu powstaje to, co w ówczesnych warunkach mogło powstać jako szczyt „pojednania" narodowego. Gabinet koalicyjny. Gabinet, który nie miał, bo mieć nie mógł żadnej linii działania, co najwyżej mógł być lojalny wobec Wodza. To i tak, jak na ówczesne stosunki wiele.

Tymczasem bolszewicy zbliżają się do Warszawy. **W społeczeństwie zdecydowana wola walki na śmierć lub życie, chociaż zdarzają się jednostki z pośród endeckich przywódców (jakaż to typowa dla nich niewiara w siły własnego narodu), które dla osobistego bezpieczeństwa udają się do... Poznania.**

Plan Naczelnego Wodza poczyna działać.

Najważniejsze zadania wojenne w rękach najwierniejszych generałów Marszałka.

Naczelny Wówz obejmuje osobiście dowództwo nad siłami głównymi.

Generał Śmigły-Rydz wyrąbuje w bolszewickiej nawale szeroki chodnik. **Ofiarność starego polskiego żołnierza i tego ochotniczego wprost z ławy szkolnej czy warsztatu pracy, nie ma granic.**

To nie cud, a jeśli cud to dobrze zapracowany, mający dla każdego jasne przyczyny. Genialny plan Wodza, brawurę naszego żołnierza, jego znój i krew.

Następuje systematyczne i uparte odrzucanie wroga. Nic już nie potrafi oprzeć się furii polskiego żołnierza, usuwającego ze swej ziemi najeźdźcę.

Nasza delegacja pokojowa nie umie jednak wykorzystać zwycięstwa, co przyznał nawet po podpisaniu już traktatu pokojowego przewodniczący delegacji rosyjskiej. Partyjni członkowie tej delegacji nie umieją poprostu wykonać poleceń Naczelnego Wodza.

Przypomnienie sobie chwil z 1920 roku nasuwa porównanie z chwilą obecną.

Porównanie to wypada niewątpliwie na korzyść dzisiejszości.

Obumierające dziś w sposób naturalny partyjnictwo nie zdoła już przeciwstawiać się planom wojennym Naczelnego Wodza.

Wódz Naczelny zażywa największej powagi i posłuszeństwa w całym Narodzie.

Społeczeństwo zjednoczone i gotowe.

Armia świetna, ożywiona najlepszym duchem bojowym.

Może Opatrzność pozwoli, iżbyśmy z naszej winy niespełnione plany Wielkiego Marszałka wypełnili teraz. A jeśli tak się stanie, to też nie będzie cud, lecz spełnienie woli Tej Opatrzności pracą, walką i postawą całego Narodu. *J. S.*

Jak lawina...

Początkiem lawiny jest jakaś oderwana u szczytu górskiego grudka śniegu, która staczając się tworzy bryłę potężniejącą coraz bardziej.

Siła lawiny jest olbrzymia...

Ktoś słusznie porównał I-szą Kadrową do początku lawiny, która dziś ogarnęła całą Polskę, stała się samą Polską, pędzącą z niezwykłą siłą po szlakach swojej historii.

Z Kadrowej — legiony, później — armia, cały wreszcie, zjednoczony naród.

Kiedy przebrzmiały już echa święta ćwierćwiecza Pierwszej Kadrowej, warto zebrać te najznamienniejsze głosy, o jej znaczeniu historycznym, nie tylko wtedy, w 1914 r., ale i teraz, dzisiaj. Właśnie dlatego że Kadrówka była początkiem lawiny, która stała się dzisiejszą Polską.

Nie inaczej jak za początek nowej ery, nowej Polski, uważa dzień 6 sierpnia Wódz Naczelny, który w mowe swej na Błoniach krakowskich tak o tym między innymi powiedział:

„Więc 6 sierpień, będąc wielkim, nieśmiertelnym Dniem Komendanta i równocześnie z powodu realnych skutków i następstw jest historycznym wielkim Dniem Polski, dla niepodległości Polski".

Podobnie znaczenie dnia 6 sierpnia ujął Szef naszego Obozu, gen. Stanisław Skwarczyński w słowach:

„Wymarsz Strzelców z Krakowa 6 sierpnia 1914 r. jest pierworodnym czynem Żołnierza Polskiego w walce o wolną Ojczyznę. w odgrzebywaniu z popiołów zapomnienia wielkich wartości moralnych narodu, który wiek przeszło żył w niewoli, pozbawiony możności samodzielnej pracy nad własnym rozwojem materialnym i moralnym. Wartości te muszą być przez nas piastowane i rozpracowywane".

Jakież to przede wszystkim wartości?

O najważniejszej z tych wartości pięknie i głęboko z okazji rocznicy sierpniowej napisał Szef Sztabu Obozu płk. dypl. Zygmunt Wenda. Oto jego słowa:

„Wojnę wygra ten naród, w którym trudno określić, gdzie kończy się obywatel cywilny, a zaczyna żołnierz, gdzie kończy się mąż stanu, a zaczyna strategik — naród, w którym polityka zagraniczna oparta jest o siłę armii.

Wszystkie te walory Polski współczesnej mają swe źródło w wojennym światopoglądzie, który zapoczątkował w roku 1914 obywatel-żołnierz Józef Piłsudski".

Ten wojenny światopogląd zaszczepiony w Naród przez Józefa Piłsudskiego już nas nie raz ocalił i ocali na pewno w przyszłości przed haniebnym losem narodu wasala, czy narodu wprost niewolnika.



Historyczna defilada legionistów na ulicach Krakowa w dn. 6 sierpnia rb.

Ale obok gotowości bojowej, która musi cechować nasze życie zarówno osobiste jak zbiorowe, musimy być podporządkowani jako Naród Wodzowi Naczelnemu.

Ileż to porażek w naszej dawnej historii notujemy, żeśmy wodza nie mieli, lub wodza mając, nie wykonywali jego woli. Niech nikt nie mówi, że idea wodza to jakieś zapożyczenie z takiego lub innego ustroju.

Nie znali ustrojów totalnych nasi wieszczowie, a o wodza się modlili...

Tak o sprawie Wodza Naczelnego napisał płk. Wenda:

„W r. 1914 mieliśmy Wodza, którego geniusz polityczny i wojenny wskrzesił i odbudował Polskę. Dziś również mamy Wodza Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, krew z krwi i kość z kości Komendanta, powiernika Jego trosk o siłę zbrojną, mocarstwowy rozwój Polski i „morale" Narodu.

Nić tradnej tradycji snuje się przez te 25 lat, łącząc obu Wodzów i Mężów stanu w jedną historyczną całość. Każde dzisiejsze zwycięstwo winniśmy uważać za pogrobowe zwycięstwo Komendanta, a równocześnie w autorytecie Marszałka Śmigłego-Rydza widzieć atrybuty władztwa Józefa Piłsudskiego".

Zbierając wyniki święta sierpniowego nie zapominajmy, że w czasie jego trwania właśnie Wódz Naczelny postawił przed oczy Narodu te prawdy, którymi ma się On rządzić.

Prawdy te ujął w następujące spiżowe zdania:

„1) Życie i los każdego człowieka związane są ściśle z losem jego Ojczyzny. Żaden człowiek nie potrafi ukształtować sobie swego życia tak, by ono było prawdziwie ludzkie i godne, jeśli życie jego Ojczyzny jest pozbawione tej godności, życie osobiste człowieka pełne jest upokorzenia i hańby, jeśli hańba plami Ojczyznę, życie osobiste jest pełne krzywdy, gdy Ojczyzna krzywdą krwawi.

2) Gwałtu, wymierzonego przeciwko Ojczyźnie, nie można odeprzeć ani apelem do poczucia sprawiedliwości, ani zasługą dla ludzkości, ani ofiarnością dla cywilizacji, ani oczywistością gwałtu, ani jego absurdalnością.

3) Gwałt zadany siłą — musi być siłą odparty.

4) Własną siłę stanowi własny żołnierz, więc trzeba mieć żołnierza, który umie bić się i umierać za Ojczyznę".

Oto szlaki, po których będzie przesuwać się lawina — Polska.

Szlaki wytyczone geniuszem Wielkiego Marszałka i Jego następcy.

Biada Polsce, jeśli ze szlaków tych zboczy!

Ich tam nie było...

Przed kilku miesiącami członek Centralnych władz PPS ob. prof. Próchnik w jednym z numerów pepesowskiego „Robotnika“ zadał sobie trud, odpowiedzenia na zarzuty, jakie w ostatnich czasach ukazały się w różnych gazetach pod adresem dzisiejszej P.P.S. Artykuł swój prof. Próchnik zakończył stwierdzeniem, że dzisiejsza **P.P.S. C.K.W. jednakże służy Polsce.**

Odpowiedzieliśmy: **„Daj Boże — aby tak było“** mimo, że udawadnialiśmy, iż dzisiejsza P.P.S. C.K.W., a głównie jej dzisiejsi wodzowie nie są ludźmi zdecydowanymi, nie mają jednolitej wyraźniej linii politycznej, zwłaszcza jeśli chodzi o zagadnienie — budowania potężnej pod każdym względem Polski. Stwierdziliśmy także, że właśnie ten brak zdecydowania jest przyczyną błędów tych ludzi bez charakterów i mocnej woli, którzy dziś stanowią większość — stojących na czele P.P.S. C.K.W.

I dlatego twierdziliśmy, że trudno uwierzyć w słowa prof. Próchnika, aby ta dzisiejsza P.P.S. C.K.W. z jej związkami klasowymi **mogła pracować dla dobra Polski jako Państwa.**

Ale przyszło zdarzenie, **które potwierdziło** całkowicie nasze poprzednie o P.P.S. — mniemanie. Zdarzeniem tym był sierpniowy Zjazd w Krakowie, nie tylko niepodległościowców z czasów walk o niepodległość Polski, ale wszystkich dobrych patriotów i mądrych Polaków, którzy zdają sobie sprawę z obowiązków wobec własnego Państwa.

Prawda, że na tym Zjeździe ku uczczeniu 25-lecia Polskiego Czynu Zbrojnego — nie znalazła się ze zrozumiałych powodów **cała Polska, każda jednak instytucja, każdy teren, starał się przysłać choć jednego czy dwóch swych przedstawicieli,** aby choć w ten najskromniejszy sposób **zadokumentować łączność ze sprawą, co tu dużo gadać, niepodległości i honoru Narodu Polskiego.**

Rozumiemy oczywiście, że na ten Zjazd nie przysłało delegacyj Stronnictwo Narodowe — endecja, bo przecież przed dwudziestu pięciu laty **oni wyrażali największy sprzeciw** wobec roboty Piłsudskiego i Jego towarzyszy. Co prawda, można było wtedy przez głupotę, krótkowzroczność czy brak odwagi grzeszyć, i można było chociaż w pewnym stopniu ten grzech naprawić dziś **stając razem ze wszystkimi na Błoniach Krakowskich, stając do apelu** — wobec nowych zadań jakie na nas Polaków w tej chwili i na najbliższe lata spadają i jeszcze spadną, no, ale nie wymagajmy tego od... endecji.

Co innego jednak Polska Partia Socjalistyczna, która jak sama twierdzi skupia tysiące polskich robotników, (w co zresztą wątpimy), żeby się na Błoniach nie zjawić, to wstyd.

PRZED 25-CIU LATY.

Mamy przed sobą odezwę skonfiskowanych stronnictw Niepodległościowych — wzywającą wówczas robotników, chłopów, cały naród polski do walki o niepodległość; **pod odezwą tą widnieją podpisy:** Polskiej Partii Socjalistycznej z byłej Kongresówki i Polskiej Partii Socjaldemokratycznej z byłego zaboru austriackiego.

Dziś P.P.S. galicyjskiej nie ma, jest ona włączona do dzisiejszej PPS. CKW.

Podczas wielkiej wojny objęte organizacje **czynnie współdziałały z robotą J. Piłsudskiego** i po skończeniu wojny **brały udział** w pierwszych rządach Niepodległej Polski.

Dlaczegóż więc P.P.S. C.K.W. w dwudziestą piątą rocznicę tego — historycznie — Wielkiego Czynu nie zjawiła się na Błoniach Krakowskich, by potwierdzić swój udział w Zbrojnym Czynie — w tym wielkim zdarzeniu? Przecież nie kto inny, tylko **jeden z czołowych dziś ludzi P.P.S.** na drugi dzień po wyjściu Kadrówki z Oleandrów wyruszył na bój ze swoim oddziałem wywiadowczym, złożonym z samych pepesowców?

Czyżby dzisiejsza P.P.S. C.K.W. wstydziła się czynów ówczesnej P.P.S. i dlatego nie posłała w dniu 6-go sierpnia na Błonia swojej delegacji?

Prawda, że obywatel redaktor Niedziałkowski zapowiedział w pepesowskim „Robotniku“, iż ze względu na 25-cio lecie na jeden dzień zawiesza walkę (chyba sam ze sobą, bo wszyscy w Polsce dawno na P.P.S. machnęli ręką) — i nawet coś nie coś na temat rocznicy napisał. Zwykła taktyka P.P.S. streszczająca się w przysłowiu: „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek“.

Odżegnując się od tego wszystkiego co w Polsce z czynu 6 sierpnia pochodzi trzeba było przecież ze względu na socjalistów — niepodległościowców coś o tym 6-tym sierpniu napisać. Diabłu ogarek...

SZTANDARY — ŚLUBOWANIE

Niedaleko ołtarza, wśród wielu sztandarów organizacyj wojskowych, **stoi skromnie kilka sztandarów stowarzyszeń byłych więźniów politycznych P.P.S.,** a wśród nich najstarszy po roku 1863-m — **pepesowski sztandar z roku 1905,** sztandar, który nie raz powiewał nad głowami robotników w ulicznej, nierównej walce z caratem.

Tak przy swym sztandarze **stała reprezentacja tej starej P.P.S. walczącej niegdyś zbrojnie o Niepodległość Polski!**

To stała reprezentacja tych, którzy jako nowa awangarda bojowników po roku 1863-cim— w ciemną noc wyszli na bój, by przed światem dać świadectwo, że naród polski nie spodlał jeszcze do szczętu, że Polska jeszcze nie zginęła!

Oni zrozumieli znaczenie 25-lecia, oni zrozumieli jakie ten Zjazd ma znaczenie w dzisiejszej dobie i jakie ma znaczenie na najbliższe lata dla Polski jako Państwa.

Oni, starzy weterani, nie mędrkującej, **ale walczącej P.P.S. — przyjechali na Błonia Krakowskie złożyć świadectwo swej ofiary, pracy i wysiłków, a jednocześnie przyjechali złożyć ślubowanie,** iż wraz z tymi niezliczonymi tłumami **będą walczyć w dobie wojny aż do zwycięstwa,** zaś w dobie pokoju **będą jednoczyć wysiłki wszystkich obywateli w wytrwałej pracy i solidarnym współdziałaniu!**

Hej! Wy, Panowie z C.K.W. Wy, Wodzowie z ulicy Wareckiej! Słyszycie?! **Tamci P.P.Sowcy, weterani Czynu Zbrojnego, w imieniu swoich członków złożyli na Błoniach Krakowskich wraz z całym narodem ślubowanie: „WALCZYĆ I PRACOWAĆ DLA POLSKI!“** A Wy?

Czyż Wam nie wstyd, aby wśród pocztów sztandarowych w dniu i chwili tak wielkiej **nie było sztandaru C.K.W. P.P.S.?**

Wszak twierdzicie, że jesteście niepodległościowcami, wszak ciągle w waszych rezolucjach **powołujecie się na tradycję walk zbrojnych** jakie P.P.S. niegdyś prowadziła, a jednocześnie nie zjawiliście się w dniu **kiedy naród polski uczcił rocznicę tych walk, kiedy naród ten składał ślubowanie udziału w dalszych walkach.**

ZASŁONY DYMNE.

Rada Naczelna P.P.S. C.K.W. w lutowej rezolucji rb. twierdzi, że masy (zorganizowane w P.P.S. przyp. redakcji) **wykazały gotowość przyjęcia całkowitej odpowiedzialności za dalsze losy Państwa.**

Ale, gdy nadszedł dzień, **kiedy tę „gotowość“ trzeba było potwierdzić złożeniem publicznego ślubowania** wraz ze wszystkimi obywatelami — **P.P.S. C.K.W. ani swoich sztandarów ani delegatów nie przysłała.** Trzeba więc stwierdzić, że owe patetyczne zdania, owe gotowości brania odpowiedzialności — to tylko „rezolucyjne“ frazesy, zasłony dymne, kryjące zgoła inne cele.

W Polsce, dziś ci wzięli na siebie gotowość i całkowitą odpowiedzialność za dalsze losy Państwa, którzy złożyli publiczne ślubowanie na Błoniach Krakowskich oraz ci wszyscy, którzy nie mogą być w Krakowie, a reprezentowani tam przez swoje delegacje, słuchając roty przysięgi przez głośniki radiowe — stali z podniesionymi palcami do góry i powtarzali jednocześnie słowa ślubowania!

Tak Panowie Wodzowie z P.P.S. C.K.W. — ci wzięli tę odpowiedzialność — a nie wy, **którzyście się od tego uchylili.**

Prof. Próchnik niech się zastanowi, czy pisząc, iż P.P.S. służy Polsce nie wziął na siebie zbyt wielkiej odpowiedzialności za P.P.S.

SPRAWA STAJE SIĘ JASNA.

Nie zjawienie się P.P.S. C.K.W. w dniu wielkiej rocznicy na Błoniach Krakowskich **w dziwnym świetle stawia** rezolucje Rady Naczelnej P.P.S. i rezolucje Centralnej Komisji Związków Zawodowych. Jakże to należy rozumieć wobec nie brania udziału w ślubowaniu Narodu, te wszystkie artykuły „Robotnika“, w których redaktorzy P.P.S. wzywają naród polski do walki z Niemcami, z hitleryzmem? Przecież nikt nie będzie walczył z Niemcami o jakieś interesy P.P.Sowskie czy drugiej międzynarodówki, której P.P.S. jest członkiem?

A może P.P.S. uważa, że cały naród będzie walczył, że cały naród będzie ślubował, i brał na siebie odpowiedzialność a P.P.S. C.K.W. na boczku będzie się temu przyglądała? Czy takie stanowisko było by **godne stronnictwa, mieniącego się być polskim?**

Powiedzą nam niektórzy przewódcy z P.P.S. C.K.W. „proszę nam nie wmawiać tego o czym nie mówimy wyraźnie“. **Zapytajmy wobec tego skromnie, czemu to nie byliście przy ślubowaniu walki, aż do zwycięstwa?** Przed kilku miesiącami pisaliśmy o błędach P.P.S. poczynionych w ostatnim dziesiątku lat, o błędach, wskutek których P.P.S. wygląda tak — jak wygląda. Dziś doszedł do tych błędów nowy, nie do darowania. Wskutek tego błędu wydaje się nieuniknionym **rozwalenie się prędzej czy później (raczej prędzej) tego stronnictwa na ludzi: którzy pójdą, jak twierdzi prof. Próchnik — służyć** Polsce, i na ludzi, którzy pójdą bez maski z otwartą przyłbicą przeciwko Polsce.

Ten proces, ten rozdział, zbliża się coraz więcej, coraz szybciej, a winni są temu ci, co stoją na czele, a którzy nie mają odwagi powziąć **wyraźnej decyzji: Z POLSKĄ CZY PRZECIW NIEJ?**

SALWATOR.

Komunikat
Wydziału Wykonawczego Z.P.Z.Z.

W memoriale złożonym w ubiegłym roku przez Wydział Wykonawczy na skutek uchwał Rady Naczelnej Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych Panu Premierowi Gen. Felicjanowi Sławojowi Składkowskiemu oraz Panu Ministrowi Opieki Społecznej Zyndram-Kościałkowskiemu podkreśliliśmy, między innymi, konieczność powołania na całym terenie Państwa do życia instytucji Rad Zakładowych. Zgodnie z przyrzeczeniem danym o zainteresowaniu się tą sprawą przez czynniki rządowe, otrzymaliśmy ostatnio z Ministerstwa Opieki Społecznej projekt ustawy i radach zakładowych, celem poczynienia o nim naszych uwag. Śpieszymy się tą wiadomością podzielić z członkami, ponieważ sprawa ta była przedmiotem obrad wszystkich konferencyj okręgowych ZPZZ, jakie się odbyły wiosną br. na terenie całego Państwa. Ukazanie się projektu ustawy jest dowodem, że starania nasze nie pozostały bez echa i sprawa ustawy o Radach Zakładowych wchodzi na realne tory.

WYDZIAŁ WYKONAWCZY ZPZZ.



Skrupulatnie wybijający godzinę przybycia do fabryki robotnik niemiecki wojny się boi...



Typy robotników niemieckich (starszych)...

Co myśli naprawdę robotnik niemiecki?

Korespondentowi Waszemu przez czas dłuższy nie udawało się przesłać do pisma żadnych materiałów. Wpadł on „w oko" wszechwładnej tu „Gestapo" i chociaż niczego mu nie dowiedziono, (praca dziennikarza zagranicznego traktowana tu jest na równi ze szpiegostwem), musiał zachować konieczne środki ostrożności i zaprzestać na pewien czas nadsyłania korespondencji. Gwoli ostrożności opuścił też Berlin, udając się do Düsseldorfu.

Kto wie zresztą, czy nastroje, które tu się obserwuje, nie są znamienniejsze dla Rzeszy, niż nastroje stolicy — Berlina, gdzie nasilenie zakłamanej propagandy jest tak wielkie.

W Düsseldorfie znajdują się wielkie zakłady broni p. n. „Rhein Metallwerke". Pracownicy w tych zakładach są specjalnie dobierani, jest to niejako śmietanka robotniczo - hitlerowska. A jednak...

Po zapoznaniu się bliżej z tym i owym wśród tych robotników pokazuje się, że z ich światopoglądem hitlerowskim wcale znowu tak świetnie nie jest.

W zakładach „Rhein Metallwerke" pracuje większość robotników w wieku 35—50 lat. Precyzyjne roboty, które są tu wykonywane wymagają doświadczonych fachowców. Wiadomo jednak, że doświadczenie przychodzi z wiekiem. Stąd to wspomniany wyżej wiek większości robotników. Młodych robotników jest tu stosunkowo mało.

Otóż ci starsi (stanowiący większość) niejedno już w życiu widzieli.

Widzieli przede wszystkim wielką wojnę i pamiętają nastroje ją poprzedzające. Te nastroje są dziwnie w Rzeszy podobne do dzisiejszych. Więc przede wszystkim taką samą propagandą usiłuje się dowieść konieczności przewodzenia Niemiec nad całą Europą. Robotnicy ci dobrze pamiętają czym to wyniki tej propagandy skończyły się w 1918 r. i dlatego nie chcą nowej wojny.

Nie zapominajmy, że jeszcze przed kilkoma laty ci sami robotnicy byli bardzo podatni na wpływy socjalizmu i komunizmu z czego dużo w ich umysłach jednak zostało.

Korespondent Wasz odbył z robotnikami wspomnianych zakładów nie jedną poufną i szczerą rozmowę.

Rzecz znamienna, że nie spotkał ani jednego wśród nich, który by w czasie tych rozmów poważnie traktował „zagrożenie Niemiec", co tu się usiłuje wmawiać w tłumy, lub też był pewny zwycięstwa Rzeszy w ewentualnej wojnie. Wręcz przeciwnie, w rozmowach wszyscy oni wyrażali szczerą obawę, żeby Hitler nie wplątał Rzeszy w wojnę oraz byli przekonani, że jeżeli do niej dojdzie, to skończy się ona bezwzględną klęską. Ale to są poglądy niejako prywatne, wypowiadane w rozmowach w „cztery oczy". Natomiast zgoła inne głosi się na częstych masówkach robotniczych. Rzecz ciekawa, że poglądy te chociaż nieszczere wzbudzają entuzjazm. Propaganda niemiecka bowiem umie „robić" entuzjazm, jednak tylko w czasie pokoju.

Korespondentowi Waszemu udało się być na masówce w zakładach „Rhein - Metallwerke" i to nie byle jakiej, bo z udziałem samego pana generała von Brauchitscha. Widocznie dyrekcja coś zwęszyła, że z tym entuzjazmem wojennym robotników jej zakładów jest nie zupełnie dobrze, kiedy postanowiła go wzmocnić przez zaproszenie dygnitarza wojskowego.

Uprzedzony prawdopodobnie co do właściwych nastrojów pan generał w przemówieniu swoim był bardzo ostrożny.

Zamiast o wojnie zaczął mówić o... pokoju (dobry chwyt).

„Nie ma pokoju bez prawa, ale nie ma — według naszych doświadczeń — prawa bez broni".

„Nowy miecz niemiecki w ciągu dwóch ostatnich lat rozstrzygająco przyczynił się do zachowania pokoju" (!) — oto jego słowa.

Wyczuwając, że słowa jego nie są nazbyt przekonywujące nawet dla ciężko myślących robotników — niemieckich tak kropił dalej:

„Mogę was zapewnić, jako bliski współpracownik kanclerza, że kanclerz Hitler nigdy lekkomyślnie nie rzuci na szalę krwi niemieckiej. Ale gdyby zażądano od nas najwyższych ofiar, to możemy być pewni, że było to konieczne dla dobra „Rzeszy".

Było rzeczą znamienną, że słowa o pokoju budziły niewspółmiernie większy zachwyt sobranych niż słowa o ewentualnej wojnie.

Bezpośrednio po zebraniu rozmawiałem znowu z kilkoma robotnikami zakładów. Dwóch z nich oświadczyło mi wprost: „pchają Rzeszę do wojny, po której bodajby się nasze dzieci nie rodziły", natomiast jeden wydawał się być przekonanym słowami generała, że wojnę wywołuje Polska i Anglia.

Nie umiał tylko odpowiedzieć na moje pytanie, czy niemiecki zabór chociażby Czechosłowacji można poczytać za postępowanie pokojowe Rzeszy . Miał również nie mały kłopot z odpowiedzią, kto to chce zaanektować Gdańsk i odepchnąć Polskę od morza. Anglia, a może Polska sama siebie?

Tak, cierpliwy, skrupulatnie teraz wybijający na zegarze minutę przybycia i wyjścia z fabryki robotnik niemiecki, pamiętający europejską, nowej wojny boi się panicznie.

Odnosi się nieprzeparte wrażenie z rozmów z tym robotnikiem, że jeżeli do wojny jednak przyjdzie, to w niej cierpliwość swą bardzo szybko utraci.

O tym zdaje się dobrze wiedzą obecni „przywódcy" trzeciej Rzeszy, zwycięzcy w wojnach „bez strzału".

O ich świadomości w tym zakresie zdają się świadczyć uspakajające słowa gen. Brauchitscha (bliskiego współpracownika, jak sam o sobie powiedział, Hitlera): „Mogę was zapewnić, że kanclerz Hitler nigdy lekkomyślnie nie rzuci na szalę krwi niemieckiej".

Ano, zapewne niedługi już czas to pokaże. Ostrzegł go przed tym zresztą i nasz Wódz Naczelny.

H. S.



Wesołe mają twarze robotnicy śląscy odpoczywający



Robotnicza młodzież śląska na wczasach

Ośrodek wczasów robotniczych w Wiśle

W dolinie Białej Wiselki, w sąsiedztwie zameczku Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, w pensjonacie „Ostoja", znalazło pomieszczenie kilkaset robotników i robotnic, spragnionych wytchnienia po ciężkiej całorocznej pracy.

Wygodnie urządzony pensjonat „Ostoja" położony jest w centrum doliny, kilkanaście metrów od rzeki, wokoło zaś otoczony lasami i górami, które pięknem swym świat marzeń czynią rzeczywistością. W obrębie pensjonatu znajduje się boisko do koszykówki, które równocześnie jest miejscem zbiórek i placem do zabaw i gier na wolnym powietrzu. Pensjonat posiada piękną świetlicę, zaopatrzoną w radio, czasopisma i gry świetlicowe; w świetlicy tej znajduje się również biblioteka, licząca przeszło 100 tomów o treści beletrystycznej i popularno naukowej. Ściany świetlicy ozdobione malowidłami i wycinankami, wykonanymi przez uczestników kolonii.

W pokojach cztero- i cześcioosobowych znajdują się umywalnie z wodą bieżącą. Do dyspozycji są również dwie łazienki.

Począwszy od 1 czerwca br. korzystają z tych warunków robotnicy i robotnice hut, kopalń, fabryk i innych warsztatów pracy. Do dnia 30 lipca przeszły przez kolonię 4 turnusy, liczące po 100 do 170 osób. Każdy turnus trwa dwa tygodnie. Pensjonat tylu osób pomieścić nie może, wobec czego musiano uczestników rozmieścić także po okolicznych domkach. Niektóre z nich nie ustępują pod względem wygód pomieszczeniu w „Ostoji". Również większą ilość uczestników umieszcza się w drugim pensjonacie „Niespodzianka", który posiada te same warunki co „Ostoja".

Na kolonię przybywają robotnicy starsi i młodsi. Bardzo często matki z dziećmi. Miło jest patrzeć, gdy starsi na równi z młodymi biorą udział w grach, zabawach i wycieczkach. Uczestnicy kolonii, po kilku dniach pobytu, tak się z sobą zżywają, że czują się jak w jednej rodzinie.

Wre życie zespołowe, gdy po wieczerzy uczestnicy tworzą rozmaite grupy, zbierając się na polankach wokoło pensjonatu. Jedni śpiewają, muzykanci przygrywają, w mrokach zapadającego zmierzchu inna grupa popisuje się tańcem i miast kinkietów, przyświeca sobie lampkami kieszonkowymi. Ta wiara rozbawiona, to artyści przy „ogniskach". Nie brak wśród nich komików, humorystów, „Karlików z Kocyndra" (których nie zapominają o zbiórce na „Żeleźniok"), „Fronców bezrobotnych", indian i tarzanów. Mając taki materiał nie trudno jest kierownictwu o program na ognisko lub na inną imprezę. Gdy zabraknie już pomysłów, to chętnie ci domorośli artyści korzystają z pomocy istruktorów i kierownictwa kolonii.

Kolonia w Wiśle urządziła kilkanaście „ognisk". Były ogniska poświęcone morzu, górom i robotnikowi śląskiemu. To ogniska większe, pokazowe, przygotowane dla szerokich mas letników i miejscowej ludności. Inne ogniska, tak zwane „nasze", są improwizowane, każdy z osobna i wszyscy razem stwarzają naprędce program. I te przygotowane, i te „nasze", zostawiają wiele przeżyć i wrażeń niezapomnianych. Długo jeszcze po rozejściu się są omawiane.

Nie mniejsze wrażenia pozostawiają po sobie wycieczki, organizowane przez kierownictwo kolonii. Są wycieczki jednodniowe i półdniowe.



Prawdziwy wypoczynek i dużo radości znaleźli tu i starsi robotnicy.

Każdy turnus zwiedza Zameczek Pana Prezydenta, Istebnę, Malinowskie Skały, Kozimiec, Stożek, Wodospady Wisły oraz jej źródła.

Jedną z większych uroczystości przeżył trzeci turnus kolonii z okazji odwiedzin Marszałka Sejmu Śląskiego ob. Karola Grzesika, z którym przybyli również p. p. nacz. wydziału Oświecenia Publicznego Zawidzki, dyr. Funduszu Pracy Obierek, wizytator szkół p. Pszczółka i sekretarz Rady Okręgowej Z. P. Z. Z. mgr. Ed. Wawrzoń.

W dnie słotne zbierają się wczasowicze w świetlicy, aby wysłuchać pogadanek na aktualne tematy z chwili bieżącej. Pagadanki przygotowują i wygłaszają, bardzo często sami uczestnicy. Po pogadankach odbywają się dyskusje. Świetlica w tych dniach nabiera życia, śpiew, zabawy i gry zastępują jasne i radosne chwile, które dawało słońce.

Wypowiedzi w ankietach świadczą pochlebnie o wyżywieniu i współżyciu uczestników z kierownictwem, a tym samym o organizatorach wczasów robotniczych, którym jest Rada Okręgowa Z.P.Z.Z. i Zarząd Okręgowy Pracowniczego Towarzystwa Oświatowo - Kulturalnego im. St. Żeromskiego w Katowicach.

Wyjazd każdego prawie turnusu kończy się bardzo sentymentalnie. Nie brak smutnych i płaczących. I największy twardych opanowuje wzruszenie, kiedy po raz ostatni sztandar kolonijny przy dźwiękach hymnu „Jeszcze Polska" opada, kiedy ostatnie „Cześć Pracy" powtarza gromada, kiedy kierownik życzy ponownego spotkania się na „wczasach", kiedy ostatnia płynie pieśń „Upływa szybko życie", a echo niesie ją w dal i wtóruje... „za rok, za dzień, za chwilę razem nie będzie nas".

Z frontu naszych walk o układy zbiorowe

W Rzeszowie w ub. tygodniu odbyło się posiedzenie arbitrażowe w sprawie zawarcia zbiorowego układu pracy i płacy w firmie H. Cegielski S. A. oddział w Rzeszowie. Arbitraż odbył się dzięki usilnym staraniom ZPZZ, które na terenie Rzeszowa od roku prowadzi intensywną działalność.

Z ramienia Ministerstwa Opieki Społecznej arbitrem został naczelnik Wydziału Polityki Pracy M.O.S. p. Zb. Wróblewski, a ponadto w posiedzeniu arbitrażowym brali udział z ramienia ZPZZ generalny sekretarz Polskiego Związku Metalowców Stanisław Bajdur z Katowic oraz sekretarz okręg. H. Wiśniewski, z ramienia zaś firmy Cegielski inż. Grzymałowski z Poznania.

Wynik posiedzenia arbitrażowego zostanie za kilka dni ogłoszony w Dzienniku Urzędowym, nie mniej jednak pewnym jest, iż robotnicy uzyskają ponad 30 proc. podwyżki dotychczasowych płac.

Na marginesie powyższego należy jeszcze zaznaczyć, iż obecnie ZPZZ pertraktuje w sprawie zawarcia umowy zbiorowej na terenie Państwowych Przetwórni Mięsa w Dębicy, Zakładów Ceramicznych w Albigowej, w firmie Wudeta w Krośnie i wielu innych zakładach przemysłowych. Ponadto zanotować możemy, iż w okresie krótkiej stosunkowo działalności ZPZZ w okręgu rzeszowskim, zawarto tutaj umowę zbiorową dla pracowników budowlanych w Leżajsku, dozorców domowych w Rzeszowie i inne.

Transmisja radiowa z obozu PTOK

Dnia 22-go sierpnia br. (wtorek) o godz. 19.05 warszawska rozgłośnia Polskiego Radia na fali ogólnopolskiej nada reportaż dźwiękowy z Robotniczego Obozu Wypoczynkowego P.T.O.K. w Czatkowicach pod Krakowem.

Kasy bezprocentowego kredytu

Idea kredytu bezprocentowego, metody pracy oraz działalność kas bezprocentowych nie jest jeszcze dostatecznie spopularyzowana w społeczeństwie. Brak należytej znajomości tego zagadnienia przez szerokie rzesze społeczeństwa odbija się niekorzystnie nie tylko na samej akcji organizacji kredytu bezprocentowego, lecz także na właściwym rozwoju kas bezprocentowych. Dokładne uświadomienie społeczeństwu zadań, jakie — w życiu gospodarczym — kasy bezprocentowego kredytu mają spełnić ma doniosłe znaczenie dla prac, które na odcinku kas bezprocentowych zostały podjęte. Przede wszystkim z całym naciskiem podkreślić wypada, że każda należycie prowadzona kasa bezprocentowa przynosi gospodarstwu narodowemu wielkie korzyści gospodarcze i społeczne. Gospodarcze, gdyż przyczynia się do powstawania nowych drobnych, samodzielnych warsztatów gospodarczych, które wzmagają siłę gospodarczą najszerszych warstw narodu oraz państwa. Społeczne — gdyż przysposabia do zadań gospodarczych ludzi, którzy dotychczas życiem gospodarczym się nie zajmowali, bądź też którzy dotychczas byli gospodarczo bierni.

Niezależnie od tego kasy bezprocentowego kredytu, jako przejaw i forma samopomocy społecznej są czynnikiem bardzo pożądanym, gdyż w swej działalności systematycznie i planowo dążą do unarodowienia życia gospodarczego przez dopomaganie ludności polskiej do zajęcia dominującej roli w rzemiośle i drobnym handlu.

Kasa bezprocentowa jest stowarzyszeniem społeczno - dobroczynnym, nieobliczonym na zyski, opartym na samopomocy społecznej, której działalność w odróżnieniu od stowarzyszeń filantropijnych ma charakter gospodarczy. Celem kasy bezprocentowej jest niesienie pomocy niezamożnym Polakom, wyznań chrześcijańskich, przez udzielanie bezprocentowych pożyczek na założenie lub prowadzenie przedsiębiorstwa handlowego, rzemieślniczego lub rolnego. — Członkiem czynnym stowarzyszenia może być każdy, kto wpłaca regularne składki. Składki członkowskie są jak najniższe. Kasa Bezprocentowa udziela pożyczek wyłącznie na cele gospodarcze, a mianowicie:

a) na założenie drobnego warsztatu pracy handlowego lub rzemieślniczego,

b) na podtrzymanie lub powiększenie już istniejącej placówki handlowej i rzemieślniczej,

c) na założenie i prowadzenie przedsiębiorstwa chałupniczego oraz

d) na inne cele wytwórcze i handlowe.

Na cele konsumpcyjne np. kupno ubrania, umeblowanie itp. pożyczek nie udziela się. Pożyczka bezprocentowa jest zabezpieczona poręczeniem dwóch osób. Pożyczek udziela się ludziom znanym i nienagannego prowadzenia się, choć zupełnie biednym, gdyż wartości moralne dłużnika stanowią najlepszą gwarancję zwrotu pożyczki. Z tych też powodów kasy bezprocentowe mają olbrzymie pole do pracy wśród najuboższych warstw społeczeństwa polskiego, dla których wszystkie inne drogi do uzyskania kredytu gospodarczego są zamknięte. Z samego charakteru kas bezprocentowych wynika, że powinny one nieść pomoc jedynie drobnym warsztatom, które znajdują się w rękach słabszych gospodarczo warstw społeczeństwa. — Pomoc pieniężna kas bezprocentowych ma dawać Polakom wyznań chrześcijańskich — z jednej strony możność stworzenia własnym wysiłkiem nowych samodzielnych warsztatów pracy, a z drugiej strony wzmacniać finansowo placówki wegetujące z braku odpowiednich środków obrotowych.

Udział zatem jak najszerszych warstw społeczeństwa w pracach kas bezprocentowych jest bardzo pożądany, gdyż nie tylko wyrabia zainteresowanie życiem gospodarczym, ale ponadto stwarza nastrój ofiarnej, bezinteresownej pracy społecznej, opartej na współdziałaniu i wzajemności.

Obóz Zjednoczenia Narodowego doceniając znaczenie kas bezprocentowych dla życia gospodarczego oraz wychodząc z założenia, że dotychczasowym pracom na odcinku kas bezprocentowych brak było należytego dynamizmu i odpowiedniego impulsu organizacyjnego powołał do życia „Główną Centralę Chrześcijańskich Kas Bezprocentowych w Polsce" z siedzibą w Warszawie, ul. Matejki 10 m. 6. Zadaniem „Głównej Centrali" będzie powołanie do życia nowych kas bezprocentowych w tych miejscowościach, gdzie tego wymagają miejscowe warunki oraz podjęcie wysiłków, mających na celu wyjednanie w instytucjach bankowych kredytów na realizację statutowych celów kas bezprocentowych. Dążeniem „Głównej Centrali" jest także praca nad zjednoczeniem w jednej Centrali wszystkich chrześcijańskich kas w całej Polsce.

Do „Głównej Centrali Chrześcijańskich Kas Bezprocentowych w Polsce" należą w charakterze członków kasy zorganizowane, względnie sympatyzujące z O.Z.N.

Dnia 14-go lipca br. odbyło się w Warszawie przy ul. Matejki 10 m. 6 I Walne Zgromadzenie Delegatów Kas Bezprocentowych członków „Głównej Centrali Chrześcijańskich Kas Bezprocentowych w Polsce", na którym zostały wybrane władze „Głównej Centrali".

Prezesem Rady został wybrany przez aklamację p. sen. gen. dr Ferdynand Zarzycki, prezesem Głównej Komisji Rewizyjnej p. b. sen. Stanisław Siedlecki, prezesem Zarządu Głównego p. Aleksander Rzewuski.

Od chwili ukonstytuowania się władze „Głównej Centrali Chrześcijańskich Kas Bezprocentowych w Polsce" przystąpiły do energicznych starań, mających na celu uzyskanie odpowiednich kredytów dla kas bezprocentowych członków „Głównej Centrali". Podjęte starania dały wynik pozytywny, gdyż Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał kasom bezprocentowym za pośrednictwem „Głównej Centrali" znaczne kredyty na t.zw. lokaty związkowe.

W pracach organizacyjnych „Głównej Centrali Chrześcijańskich Kas Bezprocentowych w Polsce" oraz w rozbudowie sieci kas bezprocentowych, które stwarzają nader korzystne możliwości rozwoju dla żywiołu chrześcijańskiego, szczególnie wśród rzemieślników, chałupników oraz wśród drobnego kupiectwa nie może zabraknąć żadnego świadomego swoich obowiązków obywatela państwa, a tymbardziej polskiego robotnika, któremu najbardziej leży na sercu rozbudowa życia gospodarczego odrodzonego państwa.

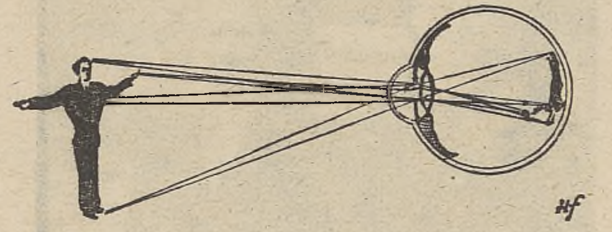
Pomnożenie pod względem ilościowym sieci kas bezprocentowych w Polsce oraz danie im realnych podstaw egzystencji stworzy możliwości otwarcia nowych warsztatów pracy dla Polaków, a tym samym będzie poważnym krokiem naprzód, mającym na celu podciągnięcie Polski wzwyż na odcinku życia gospodarczego.

EMZET.

Lato, pora fotografowania

Zdjęcie fotograficzne jest „przedmiotem codziennego użytku". Potrzebujemy je do dowodu osobistego, legitymacji, na wycieczkach robimy zdjęcia utrwalające nasze przeżycia i wrażenia. Pięknie wykonane zdjęcie, ciekawie rozwiązane kompozycyjnie, o dobrze rozłożonych światłach i cieniach, budzi w nas tak samo estetyczne przeżycie, jak dobry obraz. Zajmijmy się stroną techniczną fotografii, od jej zaczątku, aż do chwili dzisiejszej.

Starożytni Grecy znali przyrząd w formie zamkniętego szczelnie pudełeczka, w którego jednej ściance znajdował się otwór. Na przeciwległej ściance do otworu powstawał odwrócony obraz. — Przyrząd ten nazywał się „camera obscura". Ten prosty aparacik jest jakby kopią naszego oka. Gałka oczna spełnia rolę pudełeczka, źrenica jest otworkiem (soczewką), przez który pada promień na siatkówkę, gdzie dzięki reakcji chemicznej powstaje obraz przedmiotu oglądanego.



Oko ludzkie jest kamerą o niedoścignionej precyzji, podchwytuje tak subtelne odcienie barw, jakich żaden z aparatów fotograficznych nie dokonał. W średniowieczu uczeni usiłowali zatrzymać obraz uzyskany w kamerze, przy czym sam fakt uległ udoskonaleniu przez zastosowanie soczewki, dzięki czemu zyskano na ostrości obrazu. Fabricius, średniowieczny alchemik (r. 1556), poszukujący kamienia filozoficznego, dokonał niezwykłego odkrycia. Fabricius mieszając sól kuchenną z roztworem azotanu srebra, zauważył biały osad, czerniejący pod wpływem działania światła słonecznego. Kiedy zwilżoną światłoczułym roztworem płytkę szklaną włożył do kamery, otrzymał obraz, utrzymujący się jednak króciutko i to tylko przy świetle sztucznym, wystawiony na światło dzienne natychmiast czerniał.

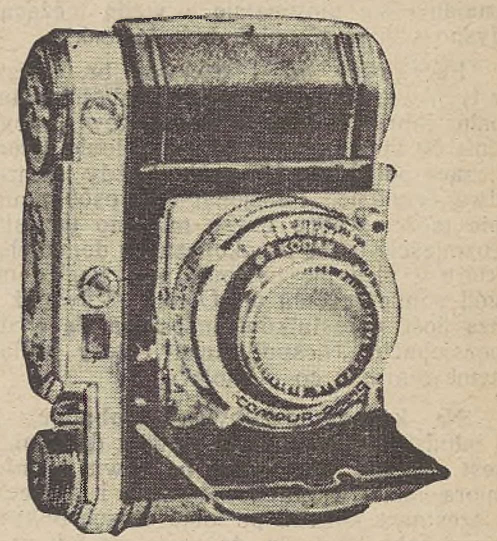


Camera obscura.

Przez długie wieki sztuka zatrzymywania obrazów nie posuwała się naprzód. Pewne rezultaty w dziedzinie fotografii otrzymał Thomas Wedgwood. Na papier przesiąknięty azotanem srebra kładł liście, po naświetleniu otrzymywał białą, wyraźną sylwetkę na czarnym tle.

Wedgwood wpadł również na pomysł zastosowania kamery do uzyskania obrazu, jednak i jego zdjęcia mogły być oglądane tylko przy świetle sztucznym. Wynalazku zniezczulenia kliszy fotograficznej dokonał Francuz Józef Niepec. W r. 1830 dokonał swojego pierwszego zdjęcia, które można było oglądać przy świetle dziennym. Pozytyw był niewyraźny, jednak był to już przełom w dziedzinie fotografii.

Przyjaciel Niepec'a, Daguerre, ulepszył metodę wynalazcy i obrazy otrzymywane jego sposobem przyjęły się pod nazwą „dagerotypów". Reakcja płyt dagerowskich była tak powolna, że dla uzyskania zdjęcia naświetlano około 20 minut. Należy przypuszczać, że na pewno nie należało do przyjemności pozowanie do zdjęcia, którego ekspozycja trwała 20 minut, w promieniach palącego słońca, przy czym warunkiem udanej odbitki, była nieruchoma pozycja osoby zdejmowanej.



Współczesny aparat fotograficzny.

Wynalazczość w dziedzinie fotografii dawała coraz to nowe rezultaty. Udoskonalenie soczewki dało ostrzejszy i jaśniejszy obraz. Nowe połączenia chemiczne zwiększyły o kilkaset razy czułość płyt fotograficznych.

Dotychczas posługiwano się płytami mokrymi, fotograf nosił ze sobą nie tylko aparat, ale i butelki z chemikaliami. W r. 1885 Francuz Tempenot wykonał pierwszą suchą kliszę, pokrywając płytkę szklaną celuloidem z białkiem od jajka. Wynalazcą metody współczesnej był fizyk angielski Maddox (1871), który zastosował roztwór żelatyny i chromu, tworząc światłoczułą warstewkę, zasychającą na płytce szklanej. Amerykanin Eastman zastąpił łatwo tłukące się klisze szklane przez zastosowanie taśmy celuloidowej. Eastmanowi zawdzięczamy też pierwsze lekkie aparaty, o nieskomplikowanej obsłudze, popularne na całym świecie aparaty „Kodak".

H. S.

Dwudziestopięciolecie Dywizji Legionowej

W dniu 15 bm. Wilno przyżywało nielada uroczystość święta dywizji piechoty legionowej, dywizji w skład której weszły formacje Legionów Józefa Połsudskiego. Tradycje legionowe w dywizji, tak zresztą jak i całej naszej Armii, żyją szczególnie żywo. Można by ją nazwać dywizją pierwszych żołnierzy Józefa Piłsudskiego. Tegoroczne święto dywizji ,dwudziestopięciolecia jej istnienia zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki.

Podkreślić należy, że dowódcą tej dywizji był bezpośrednio przed objęciem stanowiska Szefa O.Z.N. gen. Stanisław Skwarczyński.

W Wilnie, na placu od strony ul. 3 Maja, zbudowano ołtarz polowy z pontonów i wioseł saperskich ,przed nim pod amarantowym baldachimem, wspartym na łańcach ułańskich, przybranych girlandami zieleni, ustawiono fotel dla Pana Prezydenta R. P. Z prawej strony ołtarza staje rzesza przybyłych na uroczystości legionistów i b. żołnierzy dywizji ze sztandarami, poczty sztandarowe organizacyj kombatanckich, z lewej — las sztandarów młodzieży akademickiej ,szkolnej i organizacyj społecznych. Rozległy plac wypełniają oddziały piechoty.

Za nimi pułki artylerii szwadrony pancerne i kompanie zmotoryzowane, na prawym skrzydle odcina się barwny las proporczyków pułku ułanów wileńskich. Plac otaczają zwisające z wysokich masztów flagi o barwach krzyża Virtuti Militari i krzyże niepodległości.

W oczekiwaniu na przybycie P. Prezydenta R. P. koło ołtarza stanęli: szef O.Z.N. gen. Skwarczyński, gen. Kruszewski, gen. Orlik-Rueckeman, ks. biskup polowy Gawlina, ks. biskup Michałkiewicz, liczni przedstawiciele władz miejskich, duchowieństwa, Senat i profesorowie U. S. B.

Boki placu zaległy wielotysięczne tłumy.

O godz. 9.10 dźwięki hasła wojska polskiego zwiastują przybycie Pana Prezydenta. U wylotu ul. Mickiewicza ukazuje się asystujący szwadron ułanów zaniemeńskich. Falujące tłumy wybuchają grzmiącymi okrzykami: „Prezydent Rzeczypospolitej niech żyje!".

Po Mszy Św. odprawionej przez biskupa polowego ks. Gawlinę i uroczystości przekazania dywizja Legionów odznak pułkowych dywizji litewsko - białoruskiej i wileńskiej brygady kawalerii, Pan Prezydent Rzeczypospolitej wraz ze swym otoczeniem udał się na Rossę, gdzie w hołdzie sercu Marszałka Piłsudskiego złożył w mauzoleum piękną wiązankę czerwonych róż.

Z Rossy Pan Prezydent udał się na miejsce defilady.

Defiladę otwiera gen. Kruszewski, po czym maszerują Koła Pułkowe Legionów.

Koło pierwszego pułku prowadzi Szef sztabu naszego Obozu płk. dypl. Zygmunt Wenda, piątego Szef O.Z.N. gen. St. Skwarczyński, szóstego — gen. Rueckeman, artylerię legionową płk. Bolesławowicz.

Maszerujący Legioniści witani są przez tłumy publiczności burzą oklasków.

Po kołach legionowych postępują odziały wojskowe wzbudzające swą postawą niebywały entuzjazm i dumę z naszej Armii.

W godzinach popołudniowych Pan Prezydent Rzeczypospolitej wziął udział w obiedzie żołnierskim ,na którym wygłosił krótkie przemówienie.

W przemówieniu tym P. Prezydent wskazał na szczególną wielkość tradycji pułków pierwszej dywizji ,poczętej z ducha wielkiego Marszałka, który z takim umiłowaniem zaszczepiał i wychowywał w tych najukochańszych swoich oddziałach wartości nie tylko ściśle żołnierskie, ale także obywatelskie i kulturalne. Z tych to wartości poczęło się zdrowie duchowe naszej Armii.

Pan Prezydent Rzplitej składa hołd Sercu Marszałka Piłsudskiego na cmentarzu na Rossie.



Owiane duchem Marszałka Piłsudskiego nasze siły zbrojne cechuje przede wszystkim niezłomna odporność na wszelkie próby nacisku i zastraszenia.

W czasie obiadu miały miejsce spontaniczne owacje na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz Naczelnego Wodza.

Burzę owacji na cześć Naczelnego Wodza wywołało odczytanie depeszy z życzeniami, jaką nadesłał Marszałek Śmigły - Rydz na ręce dowódcy dywizji.

Oto prawdziwie żołnierska treść tej depeszy:

„Życzę pierwszej dywizji legionów, by przyszłość jej była godna przeszłości.

(—) ŚMIGŁY - RYDZ
MARSZAŁEK POLSKI"

W godzinach wieczornych Pan Prezydent Rzeczypospolitej wśród entuzjazmu tłumnie zebranej publiczności udał się do Warszawy.

Dywizja Legionów wkroczyła w nowe dwudziestopięciolecie swego istnienia ,które napewno będzie godne ubiegłego.

III Rzesza nie gardzi surowcami sowieckimi

Nie tak dawno jeszcze III Rzesza i ZSSR należeli do najbardziej zagorzałych wrogów w Europie. — Ci wszyscy, którzy sięgają pamięcią zeszłorocznego procesu trockistowsko-bucharynowskiego, przypomną sobie, jak ostrą ofensywę podjęły oba państwa przeciwko sobie. Rosja Sowiecka głosiła za pośrednictwem swej prasy, że znajdujący się na ławie oskarżonych „wrogowie ludu" — a wśród nich komisarz handlu zagranicznego, Rosenholc — prowadzili aferę szpiegowską na korzyść sztabu niemieckiego.

Rzesza Niemiecka nie pozostawała dłużna w oskarżaniu Sowietów. Prasa niemiecka podkreślała, że Rosja Sowiecka coraz bardziej będzie odcięta od świata cywilizowanego, skutkiem czego „proces wzajemnego wyrzynania się bolszewików będzie się dokonywał bez świadków". Co więcej, III Rzesza proces ten wykorzystała do podjęcia wspólnej akcji Niemiec, Włoch i Japonii w celu stworzenia paktu antykominternowskiego, jako „wału obronnego przeciw komunizmowi". Pakt ten niebawem został zawarty. — Szedł on na rękę Japonii, która umacniała swe pierwsze zdobycze w skomunizowanych Chinach, gdzie walczono niemiecką bronią...

Druga era stosunków niemiecko-rosyjskich przypada na okres barbarzyńskich zaborów Austrii i Czech. W przededniu aneksji obu tych krajów Niemcy agitowały, że zarówno Austria, jak i Czechy są terenem wywrotowej akcji komunistycznej, dla zwalczenia której będą musiały wystąpić aktywnie. — Rzesza Niemiecka występowała tutaj w rzekomej „obronie" interesów środkowo-europejskich, aby tym łatwiej móc ingerować w wewnętrzne stosunki obu krajów, od dawna już przeznaczonych na zagładę swej samoistności.

Po zaborze Austrii i Czech w stosunkach niemiecko-rosyjskich przez dłuższy okres panowała cisza. — Sowiety skapitulowawszy z obrony Czechosłowacji, zajęły pozycję wyczekującą. Dopiero, gdy Niemcy wysunęły ryzykowne żądania wobec Polski w sprawie Gdańska — Sowiety zrozumiały, że przyszedł czas, który rozkazuje im podjęcie współpracy z mocarstwami zachodnimi. — Rozpoczęte rokowania angielsko-francusko-sowieckie przez długi czas nie dawały konkretnego rezultatu. Sowiety kaprysiły — lub może żądały dla siebie zbyt wiele! To wahanie się Sowietów i ustawiczne stawianie przeszkód mocarstwom zachodnim — umiejętnie wykorzystywały Niemcy dla swych celów. Dotychczasowa nienawiść Niemców do Sowietów niespodziewanie przeistoczyła się w chęć wzajemnej z nimi współpracy. Na razie mówiło się tylko o zacieśnieniu stosunków ekonomicznych, ale nie wyklucza się możliwości współpracy politycznej. Jak słychać, dla zrealizowania tych planów, Berlin wysłał do Moskwy nieoficjalną misję ekonomiczną. — Oczywiście, że Berlin fakt ten starał się utrzymać w tajemnicy — na wszelki wypadek — gdyby delegacja nie spełniła swej misji lub rozpoczęła zbyt niebezpieczna grę...

Program sowiecko-niemieckiej współpracy ekonomicznej został już opracowany. Niemcy pragnęliby uzyskać od Sowietów: naftę, drzewo. metal. magnezję, w zamian za wyroby fabryczne i maszyny. W związku z tym ekonomiczne sfery niemieckie liczą się z możliwością zwiększenia swojego obrotu z 800 mil. do 1000 mil. mk rocznie. Ponadto Niemcy wyraziły zgodę na udzielenie ZSSR dziesięcioletniego kredytu na sumę 62 mil. ft. szt. Ciekawa jest rzeczą, że Niemcy w razie pomyślnych wyników rokowań sowiecko-niemieckich, mogą sobie wciągnąć do współpracy Włochy.

Kokieteria III Rzeszy w stosunku do Sowietów ożywiła się znacznie z tą chwilą, gdy powstały trudności w rokowaniach z państwami zachodnimi. Przez swoje przychylne nastawienie do Rosji. Rzesza wyraziła niejako pochwałę za jej oporne stanowisko wobec mocarstw prowadzących politykę „okrążania". — Prasa niemiecka wzamian za tę nieustępliwość prześcigała się w grzecznościach i podkreślała, że odkąd ustąpił Litwinow, rząd sowiecki stał się „antysemicki", co niewątpliwie przyczyni się do zbliżenia sowiecko-niemiecikego.

Wobec jednak tego, że w rozmowach angielsko-francusko-sowieckich osiągnięto już konkretne porozumienie — więc planom niemieckim i tym razem znienacka ukręcono łeb. — Ciekawą jest rzeczą, po jakiej linii pójdzie teraz nowa seria „sztuczek" niemieckich...

Ł. Ż.

SWASTYKA I KRZYŻ

Z dziejów Wolnego Miasta Gdańska

(Korespondencja własna „Robotnika Polskiego")

Gdańsk, w sierpniu 1939.

Ilekroć przechodzę szeroką Langgasse, gdy mijam Holzmarkt czy którąkolwiek zresztą najwęższych i najkrótszych gdańskich ulic podziwiam liczbę polskich nazwisk na sklepowych szyldach. Większość z nich wprawdzie posiada już niemieckie końcówki, jak: Klawikowsky, Urbansky i inne. Wiele jest takich o których tylko z brzmienia można wywnioskować, że kiedyś nosili je Polacy. Przecież nierzadko spotykane w Gdańsku, Krawtzig, to z całą pewnością przekręcone polskie Krawczyk.. Jest jeszcze inna grupa polskich nazwisk spotykanych w Gdańsku, nazwisk nie zmienionych zupełnie ale uzupełnionych niemieckimi von, jakby na potwierdzenie polskiej szlachetczyzny, którą kiedyś właściciele tych właśnie nazwisk nosili. Na spisach lokatorów najczęściej spotykamy te niemieckie uzupełnienia polskich nazwisk. Czytamy więc: von Dunajewski, von Podgórski i t. d.

Nie mam bynajmniej zamiaru kwestionować niemieckości posiadaczy polskich nazwisk w Gdańsku. Przodkowie tych ludzi byli z całą pewnością Polakami, ale dziś panowie Klawikowsky czy von Dunajewsky mogą być 100 procentowymi Niemcami z przekonania. Przecież i w Polsce bardzo wielu Polaków i to jaknajlepszych nieraz Polaków nosi niemieckie, francuskie — czy jeszcze inne nawet nazwiska w spadku po przodkach, którą ojczyzną kiedyś nie była Polska.

Jeden jest tylko ciekawy i bardzo charakterystyczny moment w tym całym zagadnieniu, jak to się stało, że tych Niemców o polskich nazwiskach w Gdańsku zgromadziły się takie tłumy. A może to przypadkiem tak ciągnęli wszyscy ich przodkowie Polacy do Gdańska?

Otóż w rzeczywistości było zupełnie inaczej. I te właśnie polskie nazwiska potwierdzają całą prawdę o Gdańsku. To prawda jest prosta, zwięzła i dla Niemców bardzo nieprzyjemna, — dlatego też ją wypaczają, gdzie tylko się da. Ta prawda brzmi krótko: Gdańsk był w okresie przedrozbiorowej Polski miastem polskim. Był miastem polskim pod względem ludnościowym, społecznym, politycznym i gospodarczym. To nie Polacy ciągnęli do niemieckiego miasta ale właśnie Niemcy i nie tylko Niemcy, bo i Holendrzy i Belgowie i Anglicy nawet ściągali do Gdańska portowego miasta, opartego o polskie łany pszenicy. Tam było łatwiej się zbogacić, tam było można zawsze pracę znaleźć.

Sama już nazwa Gdańska, powstała z określenia Ku Danii (K'Dańsk) świadczy niezbicie, że miasto założone zostało przez Słowian. O zamku Gdańsk czytamy też w dokumentach historycznych z XII w., że był siedzibą książąt pomorskich z rodu Gryfów albo Gryfitów. I stąd też Gryf do dzisiejszego dnia jest herbem Pomorza. Od czasów księcia pomorskiego Światopełka II (1220 — 1266) do Gdańska zaczynają zjeżdżać Niemcy i tutaj zakładać swoje kramy. Najwięcej przybyło ich tu z Lubeki. Byli to głównie kupcy, handlarze początkowo nawet mile widziani przez Pomorzan jako dobrzy organizatorzy. Trzeba też dodać. że współżycie Pomorzan z niemieckim kupiectwem było całkiem znośne. Niemcy po kilkudziesięciu latach pobytu w Gdańsku dorobili się znacznych majątków i co ważniejsza zaczęli się uważać za tubylców.

Miasto nad rozwojem którego pracowali stało im się równie drogim jak — Pomorzanom i Polakom.

W 1308 r. przeżyli Gdańszczanie tragiczną noc w pamiętnym dniu św. Dominika. Na tronie polskim zasiadał wtedy Władysław Łokietek, który zajęty ciągłymi walkami i o tron krakowski i o zjednoczenie rozbitych poprzednio ziem Rzeczypospolitej nie mógł pośpieszyć z pomocą Gdańskowi przeciwko Brandenburczykom, oddawna ostrzącym sobie zęby na bogactwa gdańskie. I wtedy to Władysław Łokietek w najlepszej wierze wezwał na pomoc Gdańskowi przeciwko Brandenburczykom Krzyżaków. „Rycerski" ten zakon sprowadzony został w 1226 przez Konrada Mazowieckiego na Pomorze i miał bronić polskich granic przed najazdami pogańskich wprawdzie ale słowiańskich zato Prusów. Wezwani na pomoc Gdańskowi Krzyżacy wprawdzie nie dopuścili Brandenburczyków do miasta, ale co gorsza sami je zajęli i chcąc tam swą władzę utwierdzić w dniu św. Dominika 1308 r., kiedy to w mieście przypadał doroczny jarmark wyrżnęli w pień 10 tysięcy ludności, głównie Kaszubskiej.

I odtąd rozpoczęły się ciężkie chwile niewoli Gdańska. Krzyżacy zburzyli zamek książąt pomorskich i wznieśli obronne zamczysko u ujścia rzeki Raduni do Mołtawy. W 1343 r. otoczyli Krzyżacy miasto warownymi murami o 20 basztach. Pomimo rabunkowej gospodarki krzyżackiej miasto rozwijało się nadal. W 1410 r. na wyprawę grunwaldzką Gdańsk musiał Krzyżakom dostarczyć 1200 ludzi. Ta cyfra wskazuje, że miasto w tym czasie mogło się już wykazać znaczną zasobnością. Niebardzo jednak życzliwie nastrojeni byli Gdańszczanie w stosunku do Krzyżaków, bo zaraz po klęsce Grunwaldzkiej, kiedy to Gdańsk przejściowo zajęły wojska polskie burmistrzowie i rajcy miejscy złożyli hołd Władysławowi Jagielle. A kiedy później Krzyżacy miasto zajęli z powrotem, Ulryk von Pranen brat wielkiego mistrza krzyżackiego zaprosił naprzód na ucztę nieostrożnych burmistrzów, a potem wymordował ich bez litości. Trupy burmistrzów Konrada Letczkowa. Arnolda Hechta i Bartłomieja Grossa zostały dopiero po tygodniu wydane miastu. Tego rodzaju wypadki nie mogły sprzyjać rozwojowi dobrych stosunków między panami miasta — Krzyżakami, a gnębionymi w straszny sposób jego mieszkańcami. Krzyżacy utrudniali na każdym kroku handlowe kontakty Gdańszczan z Polską. I jak się te całe tyrańskie rządy skończą w Gdańsku nie myśleli widocznie Krzyżacy wcale.

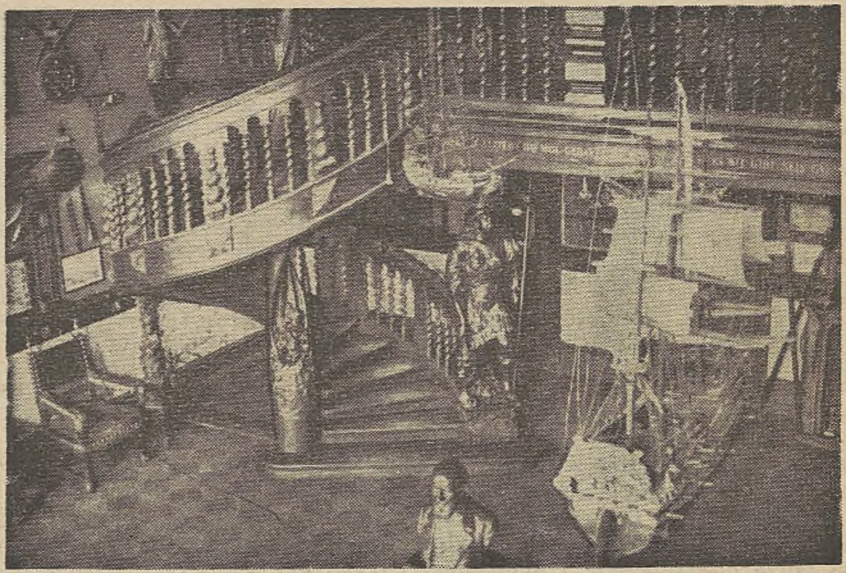
Zanim przejdę do dalszej historii miasta, zaznaczę na marginesie rządów krzyżackich w Gdańsku, że ówczesne nastroje mieszkańców były bardzo podobne do dzisiejszych. Dziś przecież rolę Krzyżaków w Gdańsku grają S.S.-mani i „turyści" z Prus Wschodnich. Partia przecież dyktuje prawa na terenie W. Miasta, partia rządzi rękoma senatu. Partia nie dopuszcza do głębszych kontaktów handlowych z Polską, partia aresztuje swoich ludzi za najmniejsze objawy sympatii ku Rzeczypospolitej. Zobaczymy jeszcze jak się te rządy swastyki skończą w Gdańsku, być może, że bardzo podobnie do krzyżackich rządów.

4-ego lutego 1454 r. Gdańszczanie podnieśli bunt, napadli na krzyżacki zamek i wymordowali ich załogę, uwalniając się od „rycerskiej" przemocy i gwałtu. W marcu tego samego roku król Kazimierz Jagiellończyk włączył Prusy z Gdańskiem do państwa polskiego. 16 czerwca 1454 rajcy gdańscy złożyli hołd królowi polskiemu w Elblągu. W 1457 r. podczas pobytu króla w Gdańsku cała ludność miejska złożyła hołd na Długim Rynku. A za swą wierność otrzymał Gdańsk specjalne przywileje królewskie t.zw. „privilegia Casimirliaca". I te właśnie Kazimierzowskie przywileje stały się podwaliną niezależności Gdańska i jego odrębności w dalszym biegu historii miasta. Stosunki jednak, jakie na przestrzeni wieków aż do zajęcia miasta przez Prusaków w pamiętnym dniu 4-ego kwietnia 1793, istniały między Polską a Gdańskiem, były zawsze oparte na lojalności wzajemnej i skrzyżowaniu interesów gospodarki polskiej i dobrobytu ludności gdańskiej.

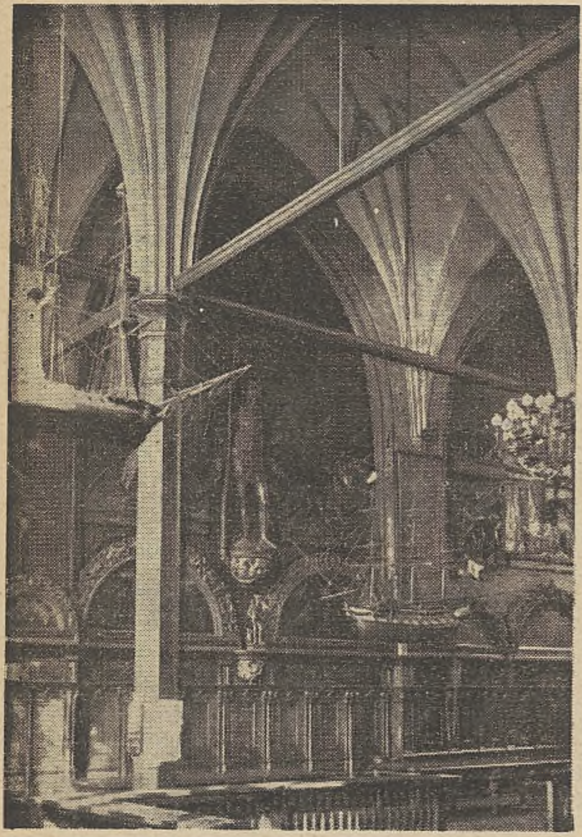
Serdeczne i gościnne przyjęcia, jakie Gdańszczanie zgotowywali królom polskim, bawiącym w mieście — świadczą dobitnie o tym. że w cieniu królewskiego mocarstwa Rzeczypospolitej obywatelom Wolnego Miasta powodziło się doskonale, a co ważniejsze, że



Gdańsk. Wieża Więzienna na pierwszym planie Langgasse.



Przedsionek w Dworze Artusa. Tak budowali gdańszczanie za pieniądze zdobyte na handlu polskim zbożem.



Gdańsk. Sala giełdowa w Dworze Artusa.

z ówczesnego stanu rzeczy byli zadowoleni. Bawił więc w Gdańsku Zygmunt I. Stary przez kilka miesięcy, bawił i Zygmunt August w 1552 r. Na cześć tego ostatniego króla wystawili Gdańszczanie nawet na szczycie ratusza wspaniałą złotą statuę w dowód wdzięczności za królewskie przywileje.

Mało kto wie, że i król Jan III Sobieski z małżonką bawił w Gdańsku prawie 7 miesięcy. Poprzednio witał Gdańsk wprawdzie uroczyście królów Władysława IV i Jana Kazimierza, ale żadne z tych przyjęć nie mogło się zrównać z przepychem i wspaniałością powitania króla Jana Sobieskiego.

Dłuższy czas przebywał też w Gdańsku król Stanisław Leszczyński za kandydaturą którego miasto oświadczyło się aż dwukrotnie przeciwko Augustowi II i Augustowi III Sasowi. Milszy był wtedy Gdańszczanom król Polak, — niźli obaj Augustowie Sascy — Niemcy.

Po drugim rozbiorze Polski, kiedy wojska pruskie zbliżyły się pod miasto 25.III. 1793 r. Gdańszczanie jeszcze raz okazali swą wierność Polsce ,tłum bowiem obywateli przywitał wojska zaborcze strzelaniną. Dopiero regularne oblężenie i bombardowanie miasta z Biskupiej Góry zmusiło Gdańsk do poddania się. I od tej chwili rozpoczęła się germanizacyjna robota Prusaków w Gdańsku, trwająca do dzisiejszego dnia. Oto jak się przedstawia historia miast o którym angielska prasa pisze, że jest dziś najbardziej omawianym punktem świata.

Na tle historii miast coraz jaskrawiej uwydatnia się rola partii hitlerowskiej w Gdańsku. Wszyscy umundurowani panowie ze swastyką na ramieniu, wszyscy wielcy i mali pachołkowie Förstera, zapatrzeni w krzyżackie wzory polityki gwałtu usiłują zerwać wszystkie więzy, łączące Gdańszczan z Polską. Chcą przeszkadzać w handlu, chcą łamać tradycję; fałszować historię gdzie się da.

Przecież to ich robota zrywanie z gdańskich zabytków miejskich polskich orłów i innych pamiątek. W gablotkach pism partyjnych, na które nawet najzaciętsi Gdańszczanie patrzą z ironicznym uśmiechem, powywieszali piśmidła partyjne z fotografiami polskiego harcerza, polskiego oficera i polskiego samochodu marki „Polski Fiat". Ponad wszystkimi rysunkami umieszczono napis: „Jak długo będzie to trwało?"

Obłąkanym turystom z Prus Wschodnich i hitlerowcom w Gdańsku warto byłoby dać do przeczytania historię Gdańska, niechaj by sobie odświeżyli w pamięci jak to 4 lutego 1454 r. Gdańszczanie wymordowali Krzyżackich mącicieli spokoju i awanturników politycznych. Możeby taki opis historyczny utemperował gorącą krew p. Förstera. Trzeba pamiętać, że swastyka to zniekształcony znak krzyża, pod pozorem którego Krzyżacy kradli, mordowali i łupili. Oby wyznawcy swastyki zniekształconego krzyża nie podzielili losu Krzyżaków, bo przecież historia często się powtarza.



Starogdańska robota snycerska — schody w Ratuszu gdańskim.

L. H. Lop.

Naprawiamy straszne skutki okupacji niemieckiej

Pokolenie urodzone na kilka lat przed wielką wojną, w czasie wojny i wkrótce po wojnie, choć oczywiście nie brało udziału w wojnie, to jednak najwięcej ucierpiało, nie tyle bezpośrednio przez działania wojenne, co przez okupację wygłodniałych i zaborczych niemców.

Niemcy przez zgórą cztery lata w czasie okupacji obżerali Polskę. Zabierali nam zboże, mięso, tłuszcze wszelkiego rodzaju, cukier, nabiał, owoce, ba, nawet ziemię urodzajną wywozili całymi pociągami na swe piaski brandenburskie, nie mówiąc już o strasznych spustoszeniach w lasach naszych, wycinając i wywożąc olbrzymie ilości drewna.

Zapisywali i kontrolowali każdą sztukę inwentarza żywego, wyznaczali beztreściwą paszę dla koni i bydła — jednym słowem niszczyli całe gospodarstwo na ziemiach polskich.

W czasie okupacji niemieckiej największą ofiarą padały dzieci. Nawet zamożne rodziny nie mogły odpowiednio odżywiać dzieci i młodzieży dorastającej, bo za drogie pieniądze trudno było otrzymać treściwe produkty. Starsze pokolenie pamięta, jak trudno było dostać cukru, białego pieczywa, nawet chleba z mąki, bo chleb w czasie okupacji niemieckiej wypiekano z łupin kartoflanych, słomy mielonej i innych erzatzów. Chleb miał wygląd torfu i tylko głód zmuszał do spożywania tego erzatzu. Zamiast cukru, wydzielano ludności skąpe porcje melasy.

Lata okupacji odbiły się strasznie na zdrowiu całego naszego społeczeństwa i to na długie lata, a już najwięcej na dzieciach i młodzieży. Nic też dziwnego, że po tej strasznej grabieży i spustoszeniu, jakiego Niemcy dokonywali, mieliśmy taki duży odsetek śmiertelności wśród dzieci, cherlactwa, gruźlików i skłonnych do różnych chorób i niedomagań. Niemcy zresztą robili to i w tym celu, by i pod względem zdrowotnym osłabiać nasze społeczeństwo.

Znane są zbrodnicze zamiary i cele Niemców, którzy nie wzdragają się przed żadną okropnością.

Dziś taką samą ofiarą padły Czechy i Słowacja. Tam Niemcy jak zgłodniałe stado wilków rzuciły się na żywność. Obecnie w tych zawsze zasobnych w żywność krajach brak jest żywności.

— Otóż odrabiamy to spustoszenie i zarazę niemiecką. Stan zdrowotny stale się poprawia.

Ostatnio odbyła swe doroczne posiedzenie Państwowa Rada Naczelna. Ze złożonego sprawozdania dajemy niektóre wyjątki.

Otóż wzrosła znacznie akcja zwalczania chorób społecznych, a przede wszystkim gruźlicy, jaglicy i chorób wenerycznych, co wiąże się z roszerzeniem sieci ośrodków zdrowia i przychodni zwłaszcza na wsi. Przychodnie, których działa w kraju już 2638, miały w roku ubiegłym pod opieką przeszło 1.100.000 chorych, bądź zagrożonych i udzieliły przeszło 4 miliony porad.

Jak wynika z badań komisyj poborowych—stan zdrowia młodzieży uległ dalszej poprawie. Stwierdzono zwłaszcza bardzo znaczny spadek chorych na jaglicę i wole. Gdy w roku 1932 w woj. krakowskim zwalniano z powodu wola 20,6 pct poborowych, to obecnie zwalnia się zaledwie ok. 2 pct.

W latach ostatnich przeciętny wzrost rekruta w Polsce powiększył się o 1 cm, a waga o 1 kg.

Śmiertelność w kraju spadła w roku sprawozdawczym do nienotowanego dotąd poziomu 13,8. Ma to duże znaczenie dla ogólnego przyrostu ludności, zwłaszcza wobec pewnego zmniejszenia liczby urodzeń.

Po wielkim zniszczeniu i ograbieniu przez Niemców w czasie wielkiej wojny ziem naszych, po zniszczeniu przemysłu, kolejnictwa, po zrujnowaniu miast i wsi — dźwignęliśmy się bardzo znacznie pod każdym względem, podnosimy też i zdrowotność naszą. Podniesiemy do odpowiedniej stopy nasz poziom życiowy, gdy odsuniemy z życia przemysłowego takich przemysłowców, jak ten z Górnego Śląska, Niemiec, który przed kilku laty wydał specjalną broszurę, udowadniając w niej, że robotnik w niedzielę i święta nie powinien jadać, bo nie pracuje w te dni. To tylko Niemiec mógł tak rozumować, bo chciałby dalej robotnika polskiego utrzymywać w niedostatku.

Problem żywnościowy COP-u

Powiat kolbuszowski, leżący między powiatami rzeszowskim, tarnobrzeskim, łańcuckim i mieleckim, pozbawiony zupełnie linii kolejowej, nie został dotychczas prawie zupełnie wciągnięty w orbitę ogólnego uprzemysłowienia COP-u. Kolbuszowianie, orientując się w sytuacji, postanowili za tym stać się bazą zaopatrywania żywnościowego COP. Po nastawieniu całej prawie produkcji powiatu na produkcję handlowo - warzywniczą, założono w Kolbuszowej przedsiębiorstwo dostawy mleka surowego pasteryzowanego, śmietany, jaj, serów, warzyw, owoców itp. do ośrodków przemysłowych w Dębicy, Mielcu, Rozwadowie, Stalowej Woli i innych. Nowe przedsiębiorstwo, dla którego potrzeb wykupiono spółdzielnię mleczarską w Kolbuszowej i w którym zainstalowano stosowne maszyny, rozpoczęło już z powodzeniem dostawę wszelkich produktów dla zakładów przemysłowych.

Z Pol. Zw. Prac. Przem. Spiryt., Tyton. i Salin.

Cele i zadania nowego Zarządu

Na Zjeździe Delegatów Polskiego Związku Pracowników Przemysłu Spirytusowego, Tytoniowego i Salinarnego odbytego w dniu 16 lipca 1939 r. w Warszawie, postanowiono zatwierdzone przez Komisję Związkową wnioski przyjąć jako dezyderaty, które mają być wytycznymi w pracy zawodowej Zarządu Głównego.

Między innymi zatwierdzono następujące wnioski: Przeprowadzenie urlopów robotniczych od 2 do 4 turnusów w porze letniej i to w miesiącach czerwcu, lipcu i sierpniu. Zakup węgla przez Dyrekcję Polskiego Monopolu Tytoniowego i Polskiego Monopolu Spirytusowego i oddanie pracownikom za zniżoną ceną.

Automatyczne przechodzenie do grupy wyrównawczej po przepracowaniu 6 miesięcy na wyrównaniu.

Przestrzeganie higieny na wytwórniach i urządzeniu szatni dla pracowników. Udzielenie 12 dniowej pożyczki zwrotnej wszystkim pracownikom, niezależnie od zajęcia poborów przez komornika sądowego. Wypłacenie dodatku dla dzieci przybranych oraz dla dzieci nieślubnych w wypadku gdy pracownik płaci alimenty.

Przydzielenie mieszkań w domach wybudowanych przez spółdzielnie mieszkaniowe dla pracowników Monopoli. Przyznanie wolnego lekarza i lekarstw dla pracowników, którzy przechodzą na emeryturę i dla emerytów, którzy z tego nie korzystają. Przydzielenie płaszczy wartownikom.

Urządzenie odpowiedniej wentylacji na oddziałach fabrykacyjnych. Przywrócenie maszynistom kategorii ósmej, która została cofnięta na maszynach papierosowych - rekordowych. Przeszeregowanie pracownic zakładów Humanitarnych na etat robotniczy wytwórni lub wyjednanie podwyżki płac i nie potrącanie dniówek za czas choroby.

Zwiększenie kredytów na pożyczki budowlane i doraźne.

Wprowadzenie przymusu umów zbiorowych, ustalenie minimum zarobków poniżej których zejść nie wolno. Usprawnienie inspekcji pracy — przez zwiększenie liczby tych inspektorów. Z uwagi na to, że przywódcy spod znaku P.P.S. C.K.W. i innych, dla własnych osobistych celów odsunęli świat pracy od udziału w rządzeniu Państwem i odpowiedzialności za to Państwo, zebrani piętnują takie metody postępowania i wzywają wszystkich robotników do zjednoczenia się w jedną wielką organizację zawodową nie opartą na żadnych międzynarodówkach, za taką organizację uważają Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych. Chwila obecna, wobec napiętej sytuacji międzynarodowej, wymaga zwartej postawy całego społeczeństwa, przeto zebrani oświadczają, że imieniem robotnika polskiego ślubują granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej bronić, nie pozwolić sobie zabrać ani jednej piędzi ziemi polskiej, a odwrotnie sięgnąć po to, co dawniej przy Polsce było. Od polskiego Pomorza wara. Niech żyje Polska od morza do morza, powiększona o Gdańsk i Opole.

Zaliczenie do wysługi emerytalnej i do wysługi lat służby w wojsku Polskim w czasie wojny polsko bolszewickiej, służby państwowej i samorządowej.

Sprawa samorządu do Ubezpieczalni społecznej winna być oparta na ustawie scaleniowej.

Zwrot opłat szkolnych za dzieci pozostawionych na drugi rok w tej samej klasie o ile umotywowane byłoby to złym stanem zdrowia dziecka.

Zwrot całkowitej opłaty szkolnej za dzieci robotników, uczących się w szkołach państwowych, czy też prywatnych. Przyznanie zasiłków na utrzymanie rodziny robotnika, którego ubezpieczalnia wysyła na kurację do sanatorium, gdyż bez zasiłku, robotnicy nie mogą korzystać z kuracji, a to ze względu na to, że rodzina, która jest na wyłącznym utrzymaniu chorego przymierałaby głodem. Polepszyć warunki płacy i pracy portierom oraz dozorcom w Polskim Monopolu Spirytusowym przez przyznanie im chociaż dwu niedziel wolnych w miesiącu, oraz zaliczenie ich w schemacie płac do grupy robotników magazynowych, gdyż praca ich jest odpowiedzialna a wynagrodzenie niższe. Zrównanie stawek korkowaczek ze stawkami korkowaczów, gdyż obecnie kobieta korkowaczka spełniająca te same czynności co i mężczyzna pobiera uposażenie niższe.

Zaliczyć w Polskim Monopolu Spirytusowym pół godziny obiadu do 8-mio godzinnego dnia pracy.

Przyznanie dodatku stałego dla pracowników Salin w miejscowościach uzdrowiskowych.

Przywrócenie wartowniczej służby w Polskim monopolu Tytoniowym na trzy zmiany, tak jak było do dnia 1 listopada 1938 r.

Stopień służbowy, kategoria płacy osiągnięta przez pracownika nie może być zmniejszana.

Stworzenie sekretariatu okręgowego na województwo poznańskie, lwowskie i krakowskie.

Zaprowadzenie godzin pracy w Polskim Monopolu Spirytusowym wzorem jak w Polskim Mopopolu Tytoniowym. Wybudowanie domu robotników przy wytwórni, gdyż urzędnicy dom taki posiadają.

Ponadto uchwalony został przez aklamację wniosek o nadaniu ob. senatorowi Malinowskiemu - Wojtkowi tytułu członka honorowego Związku za zasługi położone przy wywalczaniu należnego robotnikowi stanowiska w życiu państwowym, politycznym i gospodarczym Państwa.

KONFERENCJA W MONOPOLU TYTONIOWYM.

Delegacja Zarządu Głównego Polskiego Związku Pracowników Przemysłu Spirytusowego Tytoniowego i Salinarnego odbyła konferencję z p. Dyrektorem Polskiego Monopolu Tytoniowego. Podczas konferencji omówiono zagadnienia dotyczące warunków pracy i płacy robotników Monopolu Tytoniowego.

Z życia organizacyjnego

ODPRAWA PREZESÓW ODDZIAŁÓW.

Na podstawie uchwały Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego Związku Monopolowców z dnia 26 lipca 1939 roku, Zarząd Główny Związku zwołuje na dzień 27 sierpnia 1939 roku do Warszawy na odprawę prezesów wszystkich Oddziałów naszego Związku.

AKCJA PROPAGANDOWA.

Zgodnie z uchwałą Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego — Związek nasz urządza od połowy sierpnia do października 1939 roku miesiące akcji propagandowej. Szczegółowe instrukcje zostały wysłane Zarządom Oddziałów.

Zarząd Główny Związku wzywa wszystkich członków do ścisłej współpracy z Zarządami Oddziałów w tej akcji, zmierzającej do zwiększenia stanu liczebnego naszego Związku przez zapoznanie jak najszerszego ogółu pracowników z naszą ideologią. Wierzymy, że każdy członek naszego Związku w miesiącu propagandowym wprowadzi w szeregi organizacyjne nowego kandydata, przyczyniając się w ten sposób do znacznego zrealizowania tak żywotnego hasła — jak konsolidacja pod sztandarami ZPZZ całego świata pracy, który dotychczas jest rozbity na najrozmaitsze grupy, nie mające przeto decydującego wpływu na sposób rozwiązywania naszych zagadnień.

Dnia 16. VIII. 1939 roku powrócił z dwutygodniowego urlopu wypoczynkowego sekretarz Zarządu Głównego Związku dr Kołajtes Wiktor i objął urzędowanie.

CIECHOCINEK. Przy Państwowym Zakładzie Zdrojowym w Ciechocinku istnieje warzelnia soli. Stanowi ona własność Ministerstwa Skarbu. Dzierżawi ją Ministerstwo Opieki Społecznej. Warzelnia soli zatrudnia około 100 robotników. Warunki płacy i pracy tych robotników pozostawiają bardzo dużo do życzenia. Praca na terenie warzelni trwa niecałe 9 miesięcy w ciągu roku, przez co niektórzy robotnicy pracujący od 10 do 30 lat, są traktowani jako pracownicy sezonowi — i pozbawieni praw do urlopów. Płaca dzienna dla robotników zatrudnionych przy robotach podwórzowych wynosi 4 zł — w warzelni — 4 zł 50 gr., a palaczy 5 zł. Po dokonaniu potrąceń kwota ta jeszcze bardziej się zmniejsza. Każdy z tych robotników ma na utrzymaniu liczne rodziny.

Ciechocinek jako miejscowość uzdrowiskowa ma znacznie droższe warunki życiowe. Z powodu wydzierżawienia warzelni przez Ministerstwo Opieki Społecznej — pracownicy tej warzelni są pozbawieni zdobyczy, z jakich korzystają pracownicy zakładów podległych Dyrekcji Polskiego Monopolu Solnego. Nie korzystają z dodatku sezonowego, nie otrzymali 18-dniówki i nie korzystając z urlopów, nie mogą spędzić czasu na obozach wypoczynkowych dla podreperowania swego zdrowia. A warunki zdrowotne pracy są prymitywne i szczególnie w okresie wiosennym i jesiennym narażają robotników na przeziębienia, z którego często wynikają jeszcze gorsze komplikacje. Słowem w okresie wiosennym, robotnik warzelni rozpoczyna pracę i przez dobrych kilka miesięcy pracuje dosłownie bezpłatnie — gdyż spłaca zobowiązania zaciągnięte w okresie przymusowego bezrobocia. W końcu pracy żyje z zarobków normalnych z tym, że w okresie przestoju warzelni musi znowu zadłużać się a conto przyszłych zarobków.

Podczas dwukrotnej bytności w Ciechocinku Ministra Opieki Społecznej p. Mariana Zyndram-Kościałkowskiego, przedstawiciele naszego Związku uzyskali u Pana Ministra audiencję, na których przedstawili swoje bolączki. Pan Minister do przedłożonych Mu przez robotników postulatów odniósł się nader przychylnie — polecając dyrektorowi Zakładu p. Wiśniewskiemu sprawy te pozytywnie załatwić. Ale jak dotychczas, bez żadnego skutku.

Dnia 28. VII. 1939 r. w złożonym Panu Ministrowi memoriale pracownicy prosili, aby Pan Minister spowodował załatwienie następujących spraw:

1) większość pracowników w okresie od 1923 roku do 1927 roku włącznie opłacało składkę emerytalną, po czym na zasadzie art. 116 o państwowej służbie cywilnej zostali zwolnieni od obowiązku opłacania składki emerytalnej. W roku 1928 pracownicy ci zostali ponownie przyjęci do pracy na warzelni w charakterze robotników dziennie płatnych, pracujących jedynie w okresie kampanii warzelnianej. Potrącane składki emerytalne nie zostały im zwrócone, ani też okres ten nie został zaliczony do wysługi lat. W związku z tym proszą o zaliczenie tego okresu do wysługi lat, celem otrzymania w przyszłości renty starczej z Ubezpieczalni Społecznej jako zwrot potrąconych im składek emerytalnych.

2) Pracownicy pracują po 20 i więcej lat i nie korzystają z urlopów — proszą o przyznanie urlopu przynajmniej raz na dwa lata, a przede wszystkim

3) proszą Pana Ministra Opieki Społecznej o interwencję w Dyrekcji Polskiego Monopolu Solnego, celem zwiększenia kontyngentu soli o 1.000 ton — co da możność pracy przez cały rok.

4) Przyznanie prawa awansów i prawa do remuneracji dla pracowników zmianowych.

5) Prośba o podwyższenie płac pracownikom warzelni oraz przyznanie dodatku sezonowego.

Memoriał ten w imieniu Zarządu Oddziału złożyli Panu Ministrowi **ob. ob. Majewski Karol** — prezes Oddziału oraz **Guliński Franciszek i Kulpa Wojciech.**

Pan Minister jeszcze raz zapewnił delegację robotniczą, że postulaty te zostaną załatwione pozytywnie.

W sprawie tej Zarząd Główny Związku przeprowadził konferencję w Ministerstwie Opieki Społecznej w Warszawie.

Niesnaski Rumuńsko-Węgierskie

Pierwszego sierpnia Węgierska Agencja Telegraficzna donosiła: „Ubiegłej nocy żołnierze rumuńscy ponownie otworzyli ogień z karabinów maszynowych na wieś Tecso i węgierskich strażników na moście granicznym na rzece Tisza. Strzelanina trwała do godz. 7-ej rano. Straż węgierska odpowiedziała dając kilka strzałów. Jeden Węgier został raniony. Na brzegu rumuńskim artyleria zajęła pozycje kierując działa w stronę Tecso". Nazajutrz rząd węgierski wystosował notę do rządu rumuńskiego, w której wyrażał zdziwienie z powodu bezustannych scysji granicznych i zaproponował wydelegowanie na miejsce, będące przyczyną sporów, mieszanej komisji wojskowej celem zbadania, kto ponosi winę tych zajść, oraz przywrócenia normalnych stosunków na drażliwym odcinku granicy. Rząd rumuński udzielił odpowiedzi przychylnej, wobec czego powyższa komisja zostanie powołana do życia i niebawem przystąpi do pracy. W międzyczasie oba rządy porozumiały się w sprawie wznowienia zerwanych ostatnio rokowań gospodarczych.

A więc wszystko na dobrej drodze! Ale czy na długo? Incydenty graniczne między obu państwami powtarzają się tu nader często. I nieraz gdy już wydaje się, że wszystko załagodzono i wyrównano, stare animozje nagle odżywają, wzajemne niechęci biorą górę i — nowe zadrażnienie wypływa na porządek dzienny! Nas **Polaków bardzo obchodzi zagadnienie, jak się układa współżycie Rumunów i Węgrów**; zależy nam bardzo, aby współżycie to przybierało treść i formy, jeśli już nie przyjaźni, to przynajmniej spokojnej współpracy, opartej na rzetelnych stosunkach gospodarczych i uczciwym sąsiedztwie, wykluczającym „wygrywanie się", różne intrygi i... podatność na wpływy tych czynników, które obficie wykorzystują dla własnych interesów skutki niesnasek, jakie, niestety, chronicznie, powtarzają się między rządami w Bukareszcie i w Budapeszcie! Wiemy zaś, że te obce czynniki, to zarazem ciemne siły, którym solą w oku: potęga Rzplitej Polskiej i szczęście jej obywateli!

Co jednak jest przyczyną tarć rumuńsko-węgierskich, czy, rzeczywiście, są poważne powody, skutkujące istnieniu tego stanu zapalnego między obu krajami. Trzeba bezstronnie przyznać, że daleko idące różnice zrodziły czy spotęgowały waśń tych narodów. **Sprawa sięga 1920 roku. Wtenczas to Rumunia pozbawiając Węgry Siedmiogrodu zabrała im szczególnie bogatą dzielnicę dawnego ich władztwa. Rumuni chcąc jaknajprędzej zasymilować żywioł węgierski** w granicach swego państwa bez wahań **przystąpili do wynaradawiania mniejszości.** Że nie robiono tego w rękawiczkach, mogli by powiedzieć coś na ten temat nasi rodacy, którzy nieraz odczuwali na własnej skórze, choć zapewne w mniejszym stopniu, niż Węgrzy, radykalizm metod rumuńskiej polityki eksterminacyjnej! Trzeba jednak przyznać, że najostrzejszy okres tej polityki już minął i akcja wynaradawiania znacznie ostatnio na sile osłabła.

Siedmiogród nie jest ludnościowo jednolity. Najwięcej tu jest Rumunów: 58 proc.; dalej idą: Węgrzy — 24 proc., Niemcy — 10 proc., Żydzi i Cyganie — po kilka proc. Mniejszość węgierska nie zajmuje przy tym obszaru, na którym wyłącznie byłaby zgrupowana. Jak zwykle w podobnych drażliwych wypadkach, poszczególne mniejszości na siebie terenowo zachodzą i wzajemnie się przenikają. Utrudnia to w znacznym stopniu wydzielenie strefy „węgierskiej". Widać z tego, że **problem Siedmiogrodu jest sprawą skomplikowaną**, której nie da się załatwić jednym cięciem! Rumuni nie chcą słyszeć **o zwrocie tej ziemi Węgrom.** Ci zaś twierdzą, że dotąd nie może być mowy o zgodzie z Rumunią, dopóki nie spełni ona życzeń w tym zakresie Węgier. Jeżeli nie chce oddać całego Siedmiogrodu, to przynajmniej — godzą się bardziej umiarkowani Węgrzy — niech zwróci pas pogranicza, w którym na pół miliona mieszkańców, 4/5 poczuwa się do narodowości węgierskiej, a pozostałym Węgrom — niech zapewni rząd rumuński takie warunki, w których nie groziłoby im utracenie świadomości pochodzenia i przynależności duchowej do wspólnoty węgierskiej.

Nie mogąc liczyć na dobrowolne zaspokojenie swych dążeń terytorialnych ze strony Rumunii Węgry siłą rzeczy podlegają różnym sugestiom i „obiecankom - cacankom", idącym z Berlina. Niemcy, chociaż wciąż jeszcze flirtują z Rumunią, pragnąc zapewnić sobie w niej, jeśli nie sprzymierzeńca, to chociaż neutralnego dostawcę produktów gospodarczych i materiałów pierwszorzędnego znaczenia wojennego, — jednocześnie podjudzają Węgrów przeciwko Rumunom, niedwuznacznie dając do zrozumienia, **że oto nadchodzi jedyna okazja zdobycia z powrotem dla siebie Siedmiogrodu, o ile tylko... Węgry związą się bliżej z Trzecią Rzeszą.** Ten bliższy związek miał by na celu korzyści nie tylko gospodarcze, ale i to głównie: militarne w stosunku do Polski, którąby Niemcy chciały jaknajbardziej — używając ich własnej terminologii — „okrążyć". Nawiasem mówiąc, aby namówić Węgrów do pójścia „na niemieckie podwórko" Hitler podsuwa im jeszcze inny smakowity kąsek, a mianowicie daje nadzieje na... **Słowację, która niby formalnie jest niepodległa,** a faktycznie poddano ją rządom Berlina. Tak więc Węgrzy stoją przed pokusą nielada, **pokusą zwiększenia ich państwa o te właśnie obszary, które ongiś do nich należały: Siedmiogród i Słowację.**

Cieszylibyśmy się bardzo, gdyby nasz sąsiad węgierski był potężny i wielki, ale nie możemy dopuścić, aby stało się to za cenę zgody tego sąsiada na przemarsz przez jego terytoria wojsk niemieckich w stronę granicy polskiej! Wierzymy, że dyplomacja naszej Rzplitej, która tyle ostatnio sukcesów osiąga, i na tym polu da sobie radę! Mamy nadzieję, że nadchodzi chwila, kiedy nie kto inny, a **Polska weźmie na siebie ciężki trud pogodzenia obu zwaśnionych narodów: Węgrów, z którymi od wieków głęboką przyjaźnią i przelaną na polach bitew krwią jesteśmy zespoleni oraz Rumunów, tak jak my, na niebezpieczeństwo ze Wschodu stale narażonych, a od dnia 3 maja 1921 r. nierozerwalnym sojuszem z nami złączonych.** Zadania tego nikt lepiej od nas nie spełni, bo w danym wypadku tylko nasze Państwo szczerze i w równej mierze życzy rozwoju, siły i pomyślności jednemu i drugiemu sąsiadowi.

TOMASZ PISKORSKI

Co nazywamy żelazną porcją żywności

i jak ją należy przygotować?

Warunkiem spokoju i równowagi ducha ludności cywilnej na wypadek wojny jest w znacznej mierze umiejętne przygotowanie domu i zabezpieczenie rodziny. Wspominaliśmy o tym w 26 numerze Robotnika Polskiego, obecnie zaś, w związku z powyższym artykułem, pragnę przedstawić naszym czytelniczkom potrzebę i konieczność przygotowania żelaznej porcji żywności dla poszczególnych domów rodzinnych.

Żelazną porcją żywności nazywamy niewielki, stale odświeżany zapas produktów, niezbędnych w życiu codziennym, łatwych do przechowania i odpowiednio dobranych pod względem składników odżywczych i potrzebnej na określony okres ilości.

Nie chodzi nam przecież o jakieś gorączkowe, nieprzemyślane gromadzenie nadmiernych zapasów, lecz o spokojne, rozważne przygotowanie się na wszelkie niespodzianki, jakie nam może przynieść niedaleka przyszłość.

Może przecież zdarzyć się, że czasowo zostaną zamknięte sklepy, lub że z domów nie będziemy mogły wydalać się przez pewien czas, może też zabraknąć chwilowo niektórych artykułów.

Taki więc żelazny, nie ruszany w normalnym czasie zapas żywności pozwoli nam spokojnie przeczekać każdy trudny okres i powoli dopełnić na nowo brakujące artykuły.

Gromadzić zapasy możemy potrochu wedle możności, wybierając najbardziej potrzebne i trwałe np. suszone: sery, owoce, mięso wędzone i suszone, tłuszcze, mąkę, kasze, groch, sól, cukier itp.

Dla orientacji załączam wykaz produktów potrzebnych dla rodziny złożonej z 5-ciu osób, na okres 10-ciu dni.

Ilość i wybór najbardziej potrzebnych zależy oczywiście od gospodyni domu i funduszów jakimi w danym momencie rozporządza, ale przygotować je trzeba, choćby w małej ilości na tę czarną godzinę, jaka nas może spotkać, warto nawet odmówić sobie lub dzieciom jakiegoś wydatku z ubrania czy przyjemności, pamiętając, że czynimy to w imię dobra własnego i całego ogółu.

Zestawienie produktów na tzw. żelazną, 10-cio dniową porcję, oparte w przyjętych już ogólnie normach, jest oparte na doborze produktów potrzebnych dla prawidłowego funkcjonowania organizmu ludzkiego, znajdziemy więc w nim i węglowodany i tłuszcze i artykuły białkowe np. ser suchy, suszone mięso lub wędlina, soja itp. są one uzupełnione niewielką ilością przypraw oraz świeżych owoców i jarzyn, niezbędnych ze względu na zawartość witamin.

Produkty te powinny być umieszczone w woreczkach, puszkach lub pudełkach blaszanych, słojach, butelkach lub słoikach, wstawionych do odpowiednio uszczelnionej skrzyni, o której pisaliśmy już w artykule pt. „Zabezpieczenie produktów".

Oto spis najważniejszych z ilością podaną w przybliżeniu:

4 kg. mąki pszennej, 1 kg. mąki żytniej, ½ kg. manny, 1 kg. płatków owsianych, 1 kg. kaszy w/g upodobania: perłowej, jaglanej lub gryczanej, 1 kg. grochu, 1 kg. fasoli, ½ kg soczewicy lub soi, ½ kg. suszonej włoszczyzny i 1 kg. suszonych w domu jarzyn. Do tego potrzeba:

1 kg soli, 10 jaj, 1 kg. słoniny, ¼ kg oliwy sojowej (masło topione w butelkach), ½ kg. szmalcu, 1 kg. boczku wędzonego, żeberek lub suchych wędlin, pudełko bulionu w kostkach Maggi.

Oprócz tego musimy mieć w zapasie:

¼ lub więcej kawy zbożowej lub mieszanki, 5 dk. kawy ziarnistej (najlepiej zmielonej, zsypanej do hermetycznie zamkniętego stoika) kawa prawdziwa potrzebna jest na wypadek silnego osłabienia lub wyczerpania, jako środek pobudzający działalność serca.

Dalej należy mieć: 5 — 10 dk. herbay, lub paczkę skórek jabłecznych suszonych na rumiano, używanych zamiast herbaty, 2½ do 3-ch kilogramów cukru, a dla dzieci małych paczka owsianego kakao i choć jedna puszka mleka kondensowanego.

W domu należy ususzyć chleb i bułki na suchary, umieścić je możemy w puszce blaszanej lub słoju szklanym odpowiednio uszczelnionym. Ponadto do skrzyń wkładamy (można co dwa dni świeży) bochenek razowego chleba, trochę suszonych owoców, grzybów, z 1 kg. marmelady, butelkę soku owocowego, parę cytryn i kilo świeżych jabłek. Cebulę świeżą i jarzyny świeże: korzenie pietruszki, marchwi itp., oraz grzyby, należy trzymać w oddzielnej przegrodzie, aby ich ostry zapach, nie przeszedł na pozostałe produkty. W skrzynce ponadto trzeba umieścić trochę najniezbędniejszych naczyń: talerze, miseczka ze 2 kubeczki blaszane, łyżki, noże, widelce, aby w razie skażenia gazami, mieć je zawsze bezpieczne i czyste pod ręką.

W piwnicy można przechować kartofle i warzywa, nakryte brezentem, (brzegi przycisnąć ziemią) lub nakryte warstwą słomy na 15 cm i przyciśnięte (w razie alarmu) wilgotnym kocem.

Z koniecznych zapasów należy przygotować trochę węgla i drzewa na rozpałkę, maszynkę spirytusową i denaturat, lampę naftową i naftę w bańce blaszanej (trzymać najbezpieczniej w piwnicy), zapałki, parę świec i mydło.

A. PODGÓRSKA

ZE SPORTU

W dzisiejszym naszym odcinku omówić chcemy **przede wszystkim największą** imprezę marszową w Polsce:

XV MARSZ SZLAKIEM KADRÓWKI,

który w tym roku odbył się w ramach uroczystości 25-lecia wymarszu I-szej Kompanii Kadrowej.

Zanim przejdziemy do omówienia wyników, warto powiedzieć kilka słów o powstaniu i początkach tej wspaniałej imprezy. Otóż Marsz Szlakiem Kadrówki wyrósł z poczucia duchowej łączności dzisiejszego Związku Strzeleckiego z przedwojennym ruchem strzeleckim, który na rozkaz Komendanta podjął dnia 6 sierpnia 1914 roku dziejowy marsz bojowy ku Niepodległości. Pomysł urządzenia marszu Szlakiem Kadrówki zrodził się na uroczystości strzeleckiej w r. 1922, którą zaszczycił swą obecnością Marszałek Józef Piłsudski. W tymże roku nie startowały jeszcze, jak obecnie, poszczególne drużyny Związku Strzeleckiego, a tylko spośród zebranych oddziałów strzeleckich dokonano wyboru członków nowej „Kadrówki", która potem nocą z dnia 5 na 6 sierpnia wyruszyła szlakiem I-szej Kompanii Kadrowej do Michałowic. Dopiero pod wpływem tej uroczystości wysunięty został konkretny projekt, aby dla uczczenia wymarszu I-szej Kompanii Kadrowej organizowany był co roku na trasie Kraków—Kielce marsz sportowy drużyn strzeleckich. Projekt został zrealizowany dopiero w roku 1924. Odtąd marsz stał się nie tylko największym wyczynem organizacji strzeleckiej, ale i największą imprezą marszową w całej Polsce.

W pierwszym marszu szlakiem kadrowej w roku 1924 zgłoszonych było dwanaście drużyn, a startowało siedem. W piętnastym marszu szlakiem kadrowej wystąpiło 162 sześcioosobowe patrole, czyli razem około tysiąca zawodników. Trasa marszu, wynosząca 128 kilometrów, podzielona była na cztery etapy (Kraków—Michałowice, Michałowice—Miechów, Miechów—Jędrzejów, Jędrzejów-Kielce), a ponadto każdy z etapów podzielono na dwa zasadnicze odcinki, w ten sposób, że pierwszy odcinek miał charakter kwalifikacyjny, a drugi odcinek był właściwym wyścigiem marszowym, prócz tego zaś na ostatnim etapie odbyło się strzelanie patroli.

Marsz odbywał się zasadniczo w waruukach sprzyjających. Zawodnicy podzieleni byli na grupy: drużyny wojskowe i drużyny zespołów Przysposobienia Wojskowego, PW przedpoborowe i popoborowe oraz zespoły bez broni. Między drużynami zaznaczało się ostre współzawodnictwo. Patrole szły w tempie rekordowym. Ponieważ w walce o czas niektóre drużyny, chcąc nadrobić punkty, przechodzić zwykły z marszu w bieg, przeto, żeby zapobiec temu, za każde takie przejście z marszu w bieg regulamin wyznaczał drużynom punkty karne. Dzięki temu zarządzeniu regulaminu, kilka drużyn zostało nawet zdyskwalifikowanych.

W ostatecznej klasyfikacji wyniki XV Marszu Szlakiem Kadrówki przedstawiają się następująco: W klasie patrolów wojskowych 1 miejsce zajął Batalion Telegraficzny Zegrze przed „Wilkami" dęblińskimi. W klasie patrolów P. W. przedpoborowych 1-sze miejsce zajął Z. S. Janowa Dolina przed Z. S. Ostrów. W klasie patrolów P. W. popoborowych 1-sze miejsce zajął patrol Z. S. Skarżysko przed Z. S. Janowa Dolina. Wreszcie w klasie patrolów bez broni 1-sze miejsce zajął patrol podokręgu Z. S. z Paryża.

Obok Marszu Szlakiem Kadrówki trzeba wspomnieć jeszcze o imprezie wiążącej się z uroczystościami krakowskimi, a mianowicie o

SZTAFECIE DO KRAKOWA,

zorganizowanej przez Związek Strzelecki przy współudziale Zw. Legionistów, Federacji PZOO, organizacyj społecznych oraz PW i WF z różnych miejscowości, mających pewną ważność historyczną, a więc z Wilna, Gdyni, Rafajłowej, Jastkowa, Bogumina, Wrześni, Radzymina, Lasek, Łowczówka i in. Start tej gigantycznej sztafety zgromadził ogółem 12 tysięcy zawodników, którzy biegli w dzień i w noc z płonącą pochodnią oddawaną z rąk do rąk przy zasadniczej zmianie co kilometr. Ogniem, który przyniosły do Krakowa poszczególne sztafety, podpalone zostały 5 sierpnia ogniska strzeleckie w Krakowie. Impreza ta zasługuje na uznanie, gdyż jest nie tylko związana z charakterem wielkiej uroczystości, która znalazła swoje odbicie w sercu każdego Polaka. ale jest z drugiej strony sprawdzianem pewnego wyrobienia sportowego i rozszerzenia się idei sprawności fizycznej w poszczególnych ośrodkach, które wystawiały biegaczy do sztafety.

Z innych imprez. które nasuwają się do zanotowania na tym miejscu, trzeba wspomnieć przede wszystkim o naszym sukcesie na

ŁUCZNICZYCH MISTRZOSTWACH ŚWIATA,

które rozgrywane w tym roku były w Oslo, w Szwecji. Nasze łuczniczki jeszcze raz dowiodły swojej supremacji w tej dziedzinie sportu, zdobywając mistrzostwa świata tak w konkurencji drużynowej, jak i w konkurencji indywidualnej. Drużynowo zdobyliśmy 5.605 punktów przed Anglią, która miała 5.516 punktów i Szwecją. Jedynie w strzelaniu na długich dystansach wyprzedzeni zostaliśmy przez Anglię o 14 punktów, a w strzelaniu na krótkich dystansach przez Szwecję aż o 38 punktów.

Tym nie mniej zwycięstwo ogólne stało się naszym łupem. Indywidualnie znana zawodniczka Kurkowska-Spychajowa zdobyła ponownie mistrzostwo świata, ustalając równocześnie 2.087 punktami nowy rekord świata; wicemistrzostwo zajęła również Polka Szczucińska 2.055 punktów.

Z imprez międzynarodowych wspomnieć trzeba o

MECZU TENISOWYM POLSKA—CHINY,

który także przyniósł zwycięstwo naszym barwom. Mecz rozgrywany był 11, 12 i 13 bm. w Warszawie. Chińczycy Kho-Sin-Kie i Choy, którzy stale przebywają w Europie, zostali rozgromieni w stosunku 4:1. Przebieg gier był następujący: Hebda zwyciężył Kho-Sin-Kie 6:4, 7:5, 6:4, Tłoczyński zwyciężył Choy 6:0, 7:5, 6:4. Baworowski zwyciężył Kho-Sin-Kie 5:7, 6:3, 6:0, 6:1, a czwarty nasz singlista Spychała przegrał z Choy 6:8, 2:6, 4:6; grę podwójną Tłoczyński z Baworowskim przeciw parze Chińczyków rozstrzygnęli na naszą korzyść 6:2, 6:4, 6:2. Ponieważ Chińczycy reprezentują wcale nienajgorszą klasę, którą pokazywali na meczech europejskich, przeto zwycięstwo to może być świadectwem, że nasz tenis stale się rozwija.

Z imprez międzynarodowych trzeba zanotować jeszcze lekkoatletyczne

MISTRZOSTWA ANGLII W LONDYNIE,

w których obok wielu pierwszorzędnych zawodników europejskich i amerykańskich wzięli udział także Staniszewski, Noji, Sznajder. W biegu na 1 milę Staniszewski zdobył wicemistrzostwo Anglii, potwierdzając swoją doskonałą formę zademonstrowaną na mitingu w Szwecji. Noji w biegu na 3 mile zajął dopiero 5 miejsce (w swoim czasie był tu mistrzem), walczył jednak w trudnej konkurencji z Maekim, Węgrem Csaplarem, doskonałym Szwedem Nilssonem i Anglikiem Wardem; w polu pokonanym znaleźli się Francuz Rochard i Włoch Boviacqa.

Rozgrywane w Orłowie

ŻEGLARSKIE MISTRZOSTWA EUROPY

nie tylko nie przyniosły nam żadnego sukcesu, gdyż Polak zajął ostatnie szóste miejsce, ale ponadto wykazały słaby poziom żeglarstwa polskiego w ogóle, co tym mocniej się narzuca, że w bieżącym roku w mistrzostwach nie wzięli udziału dawniejsi mistrzowie i Niemcy i Duńczycy, u których sport ten stoi na wysokim poziomie.

Felieton

Obyw. Skrobek o Zjeździe Krakowskim

***— No i jakie, obywatelu Skrobek, wynieśliście wrażenia** ze Zjazdu Krakowskiego?*

— A no, dziś tydzień akurat, o tej porze, po wzniosłych uroczystościach na Błoniach Krakowskich i defiladzie przed kryptą Komendanta, siedziałem w półmroku pięknej katedry wawelskiej, w której złożyłem hołd pamięci Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Jagiełły, Batorego, Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, przed ich grobowcami i pomnikami... Snuli się ludzie po katedrze, a ja w zadumie siedziałem, obejmując myślą i wzrokiem minione wieki, upamiętnione w kamiennych pomnikach wawelskich... Szła długim szeregiem młodzież, skauci, przystawali przy pomnikach. Ktoś ze starszych opowiadał im o życiu bohaterów... A tej młodzieży też musiało się coś zapalać w głowach, bo z zadumą i powagą słuchali wyjaśnień... A w sobotę wieczorem byłem w Oleandrach, podczas apelu poległych Pierwszej Kadrowej Legionów Polskich, a o godzinie 10-ej wieczorem byłem na wspaniałym i wzniosłym widowisku „Hymn na cześć Oręża Polskiego", odegranym na dziedzińcu Zamku Wawelskiego...

Dziadka widziałem żywego, bo wszystko tam było żywe, choć w kamień i blachy zakute... Wciąż mi wtedy wirowały w głowie minione wieki i słowa Marszałka Śmigłego-Rydza, wygłoszone do Legionistów na Błoniach i do tej wielo, wielotysięcznej młodzieży, zgromadzonej na Błoniach i przy głośnikach radiowych na całym świecie, gdzie tylko polska mowa rozbrzmiewa...

*Wszystko to, cała nasza historia, wspaniałe bohaterskie zwycięstwa, upadki, walki podziemne, Sybir, i ta oto szubienica oszklona, tu na miejscu straceń, Komendanta prace i walki, Legionowe boje, Powstania Górnośląskie i Wielkopolskie, zwycięstwo **nad hordami bolszewickimi 20 roku, Dziadka konieczny,** a bolesny dla Niego czyn 26 roku, gdy musiał smagać warcholstwo, doprowadzające Polskę do skraju upadku — wszystko to przeszło przez moją myśl w katedrze wawelskiej w ćwierćwiecze wymarszu tych pierwszych...*

Nie wiem, jak długo w tym rozmyślaniu nad tą dynastią bohaterów siedziałem w katedrze... Dopiero krótka burza, błyskawice, załamujące się na drapaczu katedry i głuchy grzmot wyrwał mnie z tej zadumy...

Gdy Komendanta na wieczny spoczynek odprowadzaliśmy w Warszawie, pamiętam, przeszła krótka burza z błyskawicami i grzmotem... Całe życie naszego Dziadka, było ma się rozumieć, jakby w historii naszej jedną błyskawicą i silnym grzmotem budzącym Naród do czynu i walki... Uroczystościom 25-cio lecia Czynu Zbrojnego też towarzyszyły błyskawice i grzmoty, choć dzień był upalny, a żar słoneczny palił ziemię i ludzi omdlałych...

Obywatel Skrobek zamilkł, ale myśl jego biegła do tamtych czasów!... Nie chciałem mu przerywać tych myśli żadnym pytaniem... Przechodziliśmy właśnie obok cmentarza bohaterów w Cytadeli warszawskiej... Ob. Skrobek zatrzymał się, wskazał ręką na groby skazańców i rzekł:

— Otóż widzi Redaktor, każdy z tych tu, spoczywających wiecznym snem, to dynasta i tam na Pradze, na Kamionku i w Olszynce Grochowskiej, spoczywający bohaterowie, to też dynaści... Bo w Polsce uważa Redaktor, panuje od zarania naszej historii dynastia bohaterów. Od Mieszków i Chrobrych, do Piłsudskich i Śmigłych-Rydzów i całe rycerstwo i bojownicy o wolność, obojętnie czy w koronie na głowie, czy w zbrojach pancernych, czy kurtkach powstańczych, czy w bluzach robotniczych, czy katorżnych chałatach, lub szarych mundurach Legionowych — to dynaści. Nigdy nie wymiera w Polsce dynastia walczących bohaterów o Wolność i Niepodległość Narodu... I tylko ta dynastia zapisuje ich w historii złotymi zgłoskami... Dziś na szczęście cały naród zwarty w jednej myśli, we wspólnej pracy na każdym odcinku życia, w gotowości do walki w obronie granic Rzeczypospolitej, przystępuje do dynastii bohaterów...

To, co mówił Marszałek Śmigły-Rydz na Błoniach Krakowskich, to mówi cały naród, od starca do chłopięcia, ma się rozumieć...

My starzy, sterani życiem pójdziemy jeszcze w bój, gdy zajdzie tego potrzeba. Ale główną siłę stanowić będą młodzi dynaści, którzy również wraz z nami ślubowali: w dobie wojny — walczyć niezłomnie aż do zwycięstwa; w dobie pokoju — jednoczyć wysiłki wszystkich obywateli w wytrwałej pracy i w solidarnym współdziałaniu. Takie to myśli snuły mi się po głowie w czasie pamiętnego dnia I Kadrowej.

K-mień.

Rozbudowa Zakładów Spółdzielczych

W Prochodach pod Pińskiem, w Łyszczycach i w Holi pow. brzeskiego zawiązały się 3 spółdzielnie, które kosztem przeszło 500 tys. zł podejmą budowę w tych miejscowościach nowoczesnych gorzelni. Gorzelnie te przypuszczalnie jeszcze w r. b. zostaną uruchomione. Uruchomienie wspomnianych gorzelni przyczyni się niewątpliwie w dużym stopniu do podniesienia dobrobytu miejscowej ludności, gdyż dzienna ich produkcja pochłonie około 200 q ziemniaków.

Budowę finansować ma Państwowy Bank Rolny, udzielając na ten cel długoterminowego, niskoprocentowego kredytu z funduszu inwestycyjnego Ministerstwa Rolnictwa i R. R.

Z TYGODNIA



Król angielski Jerzy VI podczas rewii floty rezerwowej.

SOJUSZ POLSKO — ANGIELSKI

Prasa omawia toczące się między Warszawą a Londynem rozmowy w sprawie zawarcia formalnego sojuszo polsko - angielskiego, który — zgodnie z zapowiedzią — zastąpić ma wzajemne gwarancje polsko-angielskie, sformułowane w deklaracji z dn. 6 kwietnia.

Korespondent dyplomatyczny „Sunday Times" donosi, że rząd angielski rozpatruje obecnie uwagi polskie do projektu sojuszu polsko - angielskiego. Notując następnie kilka pogłosek co do szczegółów — jak czasokres, na który byłby zawarty sojusz itp. — dziennik stwierdza, że formalne zawarcie sojuszu uważane jest zarówno w Londynie, jak i w Warszawie za sprawę drugorzędnej wagi.

„Sunday Times" oświadcza, że usuwanie na dalszy plan zwykłych formalności wobec spraw realnych jest dowodem ściślej współpracy obu stolic państw sojuszniczych.

KONFERENCJE WŁOSKO — NIEMIECKIE

Do Niemiec (Salzburga) przybył minister spraw zagranicznych Włoch hr. Ciano, który odbył szereg konferencji z kanclerzem Hitlerem oraz ministrem spr. zagr. Rzeszy Ribentroppem.

Jak podaje prasa, tematem konferencji było uzgodnienie stanowiska państw „osi" w sprawie Gdańska oraz dalszych rewindykacji.

Prasa zagraniczna wyraża pewne wątpliwości, czy doszło do całkowitego uzgodnienia stanowisk.

ZABORCZE PLANY III RZESZY

„Angriff" ogłosił komentarz min. Goebbelsa do spotkania salzburskiego. Niemiecki minister propagandy pisze m. in., że spotkanie to jest wyrazem jedności obu mocarstw „osi" i przestrogą dla tych, którzy igrają z ideą wojny.

Min. Goebbels twierdzi, że wszystkie granice w Europie Wschodniej, wytyczone w Wersalu, muszą ulec rewizji, jeśli w Europie ma nastać trwały pokój.

Wywody min. Goebbelsa są nowym dowodem zaborczych planów Niemiec, dla których Gdańsk jest tylko pretekstem. Sprawa Gdańska ma służyć za odskocznię do dalszej, szeroko zakrojonej akcji w Europie wschodniej, mającej na celu wprowadzenie hegemonii Niemiec.

STANY ZJEDNOCZONE NIE POZOSTANĄ OBOJĘTNE.

Prezydent Roosevelt oświadczył na konferencji prasowej, że o ile sytuacja międzynarodowa grozić będzie wybuchem wojny, zwołana będzie nadzwyczajna sesja kongresu, celem uchwalenia ustawodawstwa co do neutralności St. Zjednoczonych.

Prezydent oświadczył, że ustawodawstwo to oparte będzie na propozycji, którą przedstawił kongresowi na ostatniej sesji.

SZTABY FRANCUSKI, ANGIELSKI I MOSKIEWSKI POROZUMIEWAJĄ SIĘ

W Moskwie rozpoczęły się w ubiegłą niedzielę pod przewodnictwem marszałka Woroszyłowa narady przedstawicieli sztabów.

Pierwsze spotkanie członków sowieckiej delegacji wojskowej z członkami misji angielskiej i francuskiej poświęcone było sprawom technicznym, oraz ustaleniu porządku dziennego rokowań.

Następnie dyskutowano nad tekstem sojuszu militarnego trzech państw.

CIĄGŁE SZYKANY POLAKÓW W GDAŃSKU

Gdańska policja polityczna zaaresztowała z nieznanej dotychczas przyczyny pracownika P.K.P. obywatela gdańskiego, narodowości polskiej, Wenta, obywatela polskiego Jana Damaszkego, pracownika stoczni gdyńskiej oraz obywatela gdańskiego nar. polskiej, Eugeniusza Aulicha, długoletniego członka gminy polskiej Związku Polaków w Gdańsku.

Na Długiej ulicy w Gdańsku pobito Polaków obywateli gdańskich, braci Jana i Alojzego Bloków, za to, że rozmawiali z sobą po polsku. Wezwana na miejsce policja nie zaaresztowała napastników, lecz obu pobitych.

Konduktor Bron. Świerczyński, aresztowany wczoraj w Sopotach pod zarzutem rzekomego kolportowania na terenie Gdańska „Kuriera Bałtyckiego" (miał przy sobie jeden egzemplarz tej gazety, której odebrano debit na terenie Gdańska), został po południu zwolniony i powrócił do Gdyni.

GDAŃSK ZASYPANY BROSZURAMI ANTYHITLEROWSKIMI

Mieszkańcy Wolnego Miasta otrzymali za pośrednictwem poczty broszurę antyhitlerowską.

Wkrótce po dostarczeniu jej do adresatów zgłaszali się w kilku wypadkach wywiadowcy gdańskiej policji politycznej, żądając wydania otrzymanej dopiero co broszurki.

Adresaci przeważnie już jej nie mieli, ponieważ proszura poszła od razu w obieg.

Broszurka atakuje ostro przewódcę hitlerowców gdańskich Forstera, przedstawiając go, jako bardzo młodego jeszcze człowieka, który przybywszy do Gdańska posiadał tylko wyświechtane ubranko, a dziś jest właścicielem kilku kamienic i willi. Następnie broszurka zawiera wyjątki z antyhitlerowskiej książki b. prezydenta Senatu Gdańskiego dr Rauschninga.

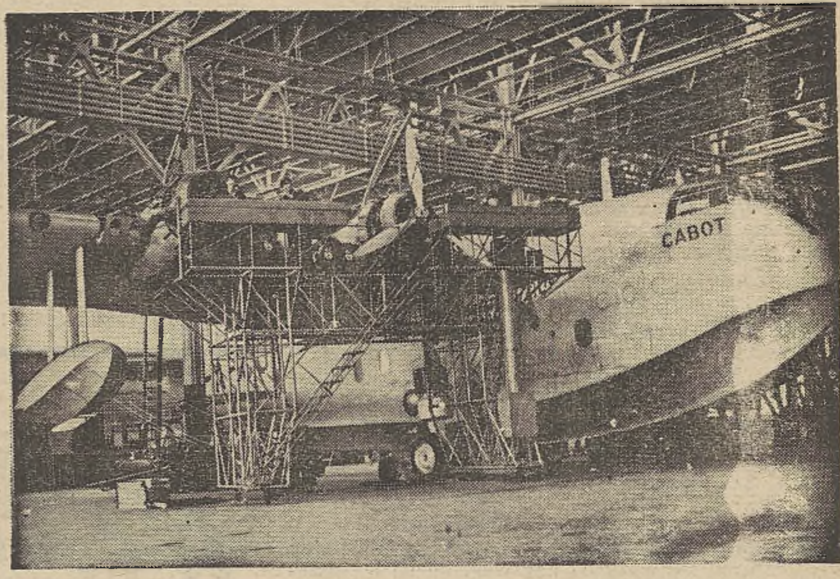
Wydana przez opozycję gdańską broszurka, wywołała w kołach narodowo - socjalistycznych ogromne zakłopotanie.

KOMICZNY „NUMER" P. FORSTERA

W ubiegłym tygodniu w Gdańsku wygłosił przemówienie, podobno w porozumieniu z kanclerzem Hitlerem, przywódca tamtejszych hitlerowców Forster. W przemówieniu swym p. Forster usiłował (b. nieudolnie dowieść, że to Polska grozi Niemcom. Tego słuchać cierpliwie mogą chyba tylko hitlerowcy.



Policja nowojorska rozprasza manifestujących Niemców - hitlerowców amerykańskich.



Budowa olbrzymiego hydroplanu do lotów transatlantyckich.

OD NASZYCH KORESPONDENTÓW

BIAŁYSTOK

Z ODDZIAŁU PTOK.

Dnia 16 lipca 1939 r. odbyła się wycieczka w Augustowskie. Uczestniczyły w niej 34 osoby, członkowie P.T.O.K. Wycieczka ta zwiedziła miejscowość Sztabin, Augustów i jeziora, oraz Studzienicę — osadę położoną między jeziorami Augustowskimi.

Dnia 30 lipca 1939 r. odbyła się wycieczka do Hajnówki i Białowieży. Uczestniczyło w niej 27 osób, członków P.T.O.K. Wycieczka zwiedziła w Hajnówce: tartaki państwowe, osiedla urzędnicze i robotnicze, dom „Leśnika", oraz terpentyniarnię, stanowiącą własność B-ci Borowskich. W Białowieży zwiedzono: muzeum, zamek myśliwski P. Prezydenta RP., park narodowy i rezerwat żubrów w puszczy.

Są to dwie większe wycieczki zorganizowane przez Zarząd Oddziału P.T.O.K. na teren województwa białostockiego, a stanowią składową część realizowania wczasów pracowniczych i robotniczych w okresie tegorocznego lata. W wycieczkach członkowie biorą udział w pełnym zrozumieniu wagi, jaką stanowią wczasy dla świata pracy. Wczasy są pomyślane nie tylko jako rozrywka, ale mają charakter krajoznawczo-naukowy. Programowa praca Zarządu Oddziału w zakresie wczasów letnich jest realizowana planowo i konsekwentnie przez cały czas tegorocznego sezonu, i ogranicza się tylko do terenu województwa białostockiego.

CZĘSTOCHOWA

W dniu 15 ub. m. objął obowiązki sekretarza Związkowego ZPZZ na terenie Częstochowy, z inicjatywy Wydziału Wykonawczego ZPZZ ob. Cz. Knyżowski, którego wprowadzili w urzędowanie ob. Ignacy Lewiak i ob. Kalina z Wydz. Wyk.

Związki nasze przeniosły swoje siedziby w Częstochowie na ul. Kilińskiego 13 do lokalu nowo wynajętego.

KRYNICA.

Dnia 8 sierpnia 1939 r. odbyło się zebranie członków Związku Pracowników Użyteczności Publicznej i sympatyków w Krynicy.

Zebranie zagaił prezes Oddziału ob. Jakub Bogdan, witając obecnego na zebraniu ob. posła Jana Łobodzińskiego. Ob. Jakub Bogdan omówił zadania związku zawodowego, oraz ciężkie warunki mieszkaniowe i zarobkowe na terenie Krynicy.

Ob. poseł Jan Łobodziński wygłosił obszerny referat polityczno-organizacyjny, omówił ideologię Obozu Zjednoczenia Narodowego. Następnie zwrócił się z apelem do zebranych o wstępowanie w szeregi ZPZZ, gdyż tylko przez zjednoczenie mas pracujących możemy osiągnąć swój cel, podnieść Polskę wzwyż i uczynić w Niej szczęśliwym robotnika.

JĘDRZEJÓW.

DZIAŁALNOŚĆ ORGANIZACYJNA P.Z.Z. ROBOTNIKÓW ROLNYCH I LEŚNYCH.

Na terenie powiatów Kieleckiego, Jędrzejowskiego, Miechowskiego i Pińczowskiego odbyły się liczne zebrania organizacyjne urządzone przez Oddział Z.P.Z.Z. Polskiego Związku Zawodowego Robotników Rolnych i Leśnych, którego sekretarzem jest ob. Nowak Edward. Robotnicy rolni i leśni entuzjastycznie i masowo wstępują do Zjedn. Polsk. Zw. Zaw. Rob. Roln. i Leśn. opuszczając różne związeczki, podające się za obrońców spraw robotniczych, a działające raczej na niekorzyść robotnika.

Dowodem skuteczności akcji ZPZZ jest uzyskanie podwyżek i zmian godzin czasu pracy obowiązujących w myśl przepisów umowy zbiorowej na rok służbowy 1939-40. Interweniowano i przeprowadzono liczne zebrania w następujących majątkach: Sędziszów, Ławinia, Brzezie, Mstyczów, Krzelów, Kotlica, Zagaje, Ślecin, Mokrzko - Dolne, Rzeszówek, Skroniów, Deszno, Sieńsko, Mieronice, Trzciniec, Rakoszyn, Diament, Opatkowice, Caców, Rzędowice, Rogów, Józefów, Chorzewa, Strzeszkowice, Piotrkowice i t. d.

W wyżej wymienionych folwarkach robotnicy zorganizowali się wszyscy bez względu na ich przekonania polityczne w Zjednoczeniu Polskich Związków Zawodowych Robotników Rolnych i Leśnych z siedzibą w Jędrzejowie, ul. Prosta 4.

ŁÓDŹ

ZARZĄD MIEJSKI NIE PRZESTRZEGA OBOWIĄZUJĄCYCH PRZEPISÓW

Wiele już zużyto papieru i atramentu na wypisywanie krzywd, jakie tu dzieją się robotnikom. Nie ma dnia, by dzienniki w swych kronikach nie podały małej choćby wzmianki o zatargu w tej lub innej fabryce. W jednej nie honoruje się obowiązujących stawek, w drugiej nie daje urlopu, w innej nie wypłaca zarobków itd. Tak się dzieje w przedsiębiorstwach prywatnych i do tego prawie już się przyzwyczailiśmy.

Zdawałoby się każdemu, że w instytucji samorządowej — łamanie przepisów i ustaw nie ma i nie może mieć miejsca, gdyż instytucja samorządowa, tak jak i państwowa, powinna przestrzegać kardynalnych zasad i być przykładem dla firm prywatnych. Okazuje się, że jest inaczej, gdyż i na terenie Zarządu Miejskiego obowiązujące przepisy się łamie, bądź też stara się je omijać swoistymi metodami. Wypadki te nie mają może miejsca we wszystkich Wydziałach, ale w Oddziale Drogowym Zarządu Miejskiego w Łodzi weszły już w zwyczaj od dość dawna.

Wiemy, iż jest ustawa, która mówi, że robotnika, gdy się przenosi ze stawki większej na mniejszą obowiązuje dwutygodniowe wymówienie. W Oddziale Drogowym stosuje się to w niewielu wypadkach. Natomiast wykombinowano sobie jakieś warunkowe zatrudnienie na stawkach wyższych, a po skończeniu tej pracy przenosi się robotnika odrazu na stawkę niższą bez wypowiedzenia 2-tygodniowego. Na takim warunkowym zatrudnieniu robotnik pracuje nieraz kilka tygodni, a nawet miesięcy, przez co powinien uzyskać prawo do odrobienia.

Jest natomiast inny dział pracy, a mianowicie betoniarnie miejskie, gdzie w ogóle się nie przestrzega tych przepisów i nawet bez wzmianki o warunkowym zatrudnieniu, bez żadnego wypowiedzenia pan inżynier przenosi robotnika ze stawki większej na mniejszą.

SANDOMIERZ

Od jednego z mieszkańców Sandomierza otrzymaliśmy list, rzucający jaskrawe światło na zły stan oczyszczania miasta, mającego ambicję zostania stolicą COP-u.

Szanowny Obywatelu Redaktorze!

Pomimo, że już kilkakrotnie w Robotniku Polskim było umieszczone, jak powstaje Centralny Okręg Przemysłowy, że tam, gdzie przed kilku miesiącami szumiał las i gwizdał wiatr — dziś warczą maszyny, dymią kominy fabryczne i szkoły z wesołą dziatwą — przyszłością Polski — są czynne, to jednak nie szkodziło by, coś napisać i o tej prawdzie — co i jak się dzieje w stolicy COP-u, tj. w Sandomierzu.

Z chwilą stworzenia Centralnego Okręgu Przemysłowego oczy całego społeczeństwa polskiego są zwrócone na COP, tak jak w swoim czasie na Gdynię i port, gdzie tysiące rodaków spieszyło nad polskie morze, aby obmyć się w falach Bałtyku i budować wielki port — Gdynię. Dziś całe społeczeństwo spieszy podziwiać tempo polskiej pracy w COP-ie.

Coraz większe rzesze młodzieży szkolnej i starszego społeczeństwa zwiedzają tereny COP-u, nie omijając jego stolicy, prastarego grodu królewskiego Sandomierza. Lecz jakież jest rozczarowanie turysty-obywatela, gdy się znajdzie w murach miasta Sandomierza?

Swojego granatowego ubrania nie może rozpoznać — stało się naraz dziwnie popielate, a na dodatek uszy, oczy, nos pełne kurzu. To jest pierwszy objaw gościnności i troski ojców miasta Sandomierza o udogodnienie dla gości przybyłych z kraju, którzy chcą zwiedzić starodawny gród, a dzisiejszą stolicę COP-u, a tym samym chcą parę złotych w mieście zostawić. Ale oto rynek.

Gdy chcesz się wody sodowej napić, aby odświeżyć gardło po tym kurzu, to musisz szukać jak ze świecą sodowiarni. A nocleg gdzie będzie? Nie ma ani jednego hotelu — są brudne dziury żydowskie.

Słyszałem taką rozmowę uczestników przybyłej szkolnej wycieczki. Jeden wycieczkowicz do drugiego mówi: — Patrzaj, jak wyglądamy. Jakie mamy ubrania! Popielate zrobiły się z granatowych, już mnie nikt nie nabija, żebym tu do Sandomierza jeszcze kiedy przyjechał — taki kurz, taki brud i smród!

Teraz Sandomierz ma nowego burmistrza i to z Gdyni, gdzie widział i tworzył sam, bo brał czynny udział w wielkiej tam polskiej pracy. Może się zdobędzie, żeby pożyczyć z Wisły trochę wody, i tak dwa razy dziennie beczkowóz strażacki przejedzie się po ulicach miasta i ten pył skropi.

Może p. burmistrz także zainteresuje się turystyką, tak jak to jest w Gdyni, gdzie władze miejskie czynią wszystko, aby jak najwięcej uprzystępnić pobyt jak największej ilości gości zagranicznych.

Bo to daje obywatelom miasta dochód, o czym sami powinni poważnie pomyśleć.

A więc od nowego p. burmistrza miasta wiele zależy, jaka też będzie stolica C. O. P.-u.

Sandomierzanin.

Wiadomości gospodarcze

RZADKI SUROWIEC HUTNICZY

Kopalnictwo glinek ogniotrwałych, których pokłady ciągną się na całej przestrzeni pow. opoczyńskiego rozwija się coraz pomyślniej. Na terenie Rozwad i Ślepego Mroczkowa otwarto ostatnio nowe cztery szyby górnicze. Glinki te rozchodzą się coraz obficiej po całym kraju, zaspakajając potrzeby przemysłu ceramicznego i hutniczego.

NOWE POKŁADY — NOWI ZATRUDNIENI

Z danych ogłoszonych w „Polsce Gospodarczej", a dotyczących działalności Państwowego Instytutu Geologicznego wynika, że produkcja rud żelaza ze złóż COP wynosi ok. 112 tys. t. rocznie, co stanowi tylko 15 proc. ogólnej produkcji w Polsce, stanowiącej 790 tys. t. w 1937 r. i ok. 872 t. w 1938 r. Ostrożne obliczenia zasobów rud żelaza w całej Polsce dają liczbę przeszło 150 miln. t., przy czym w COP znajduje się więcej niż połowa tych zapasów. Poszukiwania, przeprowadzone przez PIG w latach 1937 — 1938 znacznie rozszerzają możliwości wykorzystania rud w powiatach: Przedbórz, Przysucha i Opoczno, gdzie główną przeszkodą do eksploatacji złóż są trudności komunikacyjne. Rudy obszaru częstochowskiego są lepszej jakości od rud COP, które posiadają znaczenie poważnej rezerwy w miarę wyczerpania częstochowskich.

W górach Świętokrzyskich odkryto rudy żelaza wysokoprocentowe na kopalni „Sztaszic", zapasy stwierdzone nie są znaczne, bo ok. 500 tys. t. Prowadzone są dalsze badania geologiczne i poszukiwania innych złóż tego typu w górach Świętokrzyskich.

Zapasy pirytu stwierdzone na kopalni „Staszic" wynoszą 1/2 miln. t., co zabezpiecza produkcję kopalni co najmniej na 15 lat przy obecnej produkcji ok. 100 tys. t. rocznie. Poszukiwania na kopalni „Staszic" w 1939 r. mogą przewidywania co do zapasów znacznie powiększyć.

Wciąż prowadzone są poszukiwania rud ołowiu, cynku i miedzi, których występowanie w górach Świętokrzyskich jest znaczne w wielu miejscowościach, powszechnie jednak w drobnych skupieniach nie mających znaczenia przemysłowego.

Tempo prac poszukiwawczych ma ulec obecnie intensywnemu wzmożeniu.



CHŁODNIA ŚLEDZIOWA

W najbliższym czasie rozpoczęta zostanie budowa dwu dalszych kondygnacyj w chłodni śledziowej portu gdyńskiego. Na prace te został już rozpisany konkurs ofertowy. Rozbudowa chłodni śledziowej na molo rybackim stanowi intwestycję nader pilną, gdyż wskutek braku miejsca w chłodni — sezony połowów są tylko w części wykorzystane przez rybaków polskich. Brak miejsca do magazynowania ryb odbił się ujemnie na sezonie połowów również i w tym roku.

Udział robotników w walce o Niepodległość

Zanim doszło do wymarszu Kompanii Kadrowej z Krakowa do Kielc, zanim w ogóle przyszło do żołnierskiej walki w polu, na ziemiach polskich przez kilkanaście lat trwała nieustanna walka robotników z najeźdźcą. Walka w murach fabrycznych, na ulicach wiosek i miast, a nawet w więzieniach czy na „etapach" zesłańczych. Toteż nie sposób w krótkim artykule wyczerpać całej epopei robotników walczących o Polskę. Z konieczności więc, jedynie w dużym skrócie, postaraimy przypomnieć sobie, jaką bronią i w jaki sposób polscy robotnicy walczyli o Niepodległość.

Po klęsce 1863 roku warstwa społeczna dotychczas przodująca w krzewieniu idei niepodległościowych — t. j. szlachta — prawie zupełnie nie się załamała. Załamanie to, oprócz prześladowań, pogłębiła jeszcze nowa sytuacja społeczna i gospodarcza.

I tak się stało, że ośrodkami życia i myśli politycznej w kraju przestały być dwory, a stały się miasta, gdzie nowa warstwa, mieszczaństwo, razem z pomnożeniem swoich zasobów materialnych, coraz bardziej i śmielej zaczęła przybierać formy kierunku politycznego, w stosunku do zaborców nawskroś ugodowego.

Ugoda bowiem i spokój, zaniechanie „mrzonek" i zbrojnej walki — miały Polaków uniezależnić gospodarczo i stworzyć im „wygodne" — chociaż w niewoli — życie.

Tylko, że to „wygodne" życie nie obejmowało swoim zasięgiem wszystkich Polaków: ani bowiem rataje folwarczni, bandosi, a więc robotnicy rolni, ani robotnicy fabryczni, których coraz większa liczba wraz z powstawaniem nowych fabryk rosła w Polsce, — „nie żyli wygodnie" pod względem gospodarczym, i w dalszym ciągu społecznym i narodowościowym byli gnębieni i uciskani.

Stąd też wszytskie idee, które głosiły ludziom pracy polepszenie ich doli i życia we **własnym państwie**, spotykały się zawsze z żywym oddźwiękiem, czynnym i gorącym poparciem.

Toteż, kiedy po próbach Waryńskiego zorganizowania robotników w „Proletariacie" w ostatnich latach dziewiętnastego stulecia zaczęto organizować robotniczą i niepodległościową formację pod nazwą Polskiej Partii Socjalistycznej, w jej szeregach obok młodzieży akademickiej w lwiej części znalazł się przede wszystkim **robotnik polski**. On był zarówno szkieletem jak miąższem organizacyjnym całego ruchu wyzwoleńczego. Więcej, nazwa **robotnik** stała się w okresie 1900 — 1908 symbolem Polaka, walczącego z caratem o wolność Narodu. Rozumiał ten symbol dobrze Komendant Józef Piłsudski, nadając nowemu centralnemu organowi P.P.S. nie dawny tytuł **„Przedświt"**, lecz nowy, **„Robotnik"**. Pismo to dla najeźdźców było niemniej groźne, niż sama organizacja robotnicza.

Metody oraz środki walki z najeźdźcą były początkowo bardzo skromne. Polegały one na kolportażu i wydawaniu literatury partyjnej, zawieszaniu na kominach fabrycznych czerwonych sztandarów i t. d. Potem dopiero, po 1900 roku, kiedy szeregi P.P.S. wzrosły, przeszli robotnicy do walki strajkowej i małych lokalnych demonstracji, ażeby w dniu 13-go listopada 1904 roku w tak zwaną „krwawą środę" w Warszawie na Placu Grzybowskim — przystąpić już do zamachów i demonstracyj masowych.

Odtąd przez cztery lata, aż do 26-go września 1908 roku t. j. do akcji pod Bezdanami (poza stroną manifestacyjną, literaturą, strajkami i demonstracjami ulicznymi) robotnik polski pod wodzą Józefa Piłsudskiego walczył z najeźdźcą z bronią w ręku.

Walczył w sposób planowy i zorganizowany w szeregach Organizacji Bojowych P.P.S., pierwszych zaczątkach organizacyjnych obecnego wojska polskiego.

Robotnik polski, który wziął w garść rewolwer i wyszedł na rozkaz Józefa Piłsudskiego, był Jego pierwszym żołnierzem, żołnierzem romantykiem, walczącym zarówno o Polskę Niepodległą jak również o Polskę Sprawiedliwą, Polskę Pracy.

Mając już za sobą wyszkolone kadry z Organizacji Bojowej P.P.S. — mógł Józef Piłsudski przystąpić do organizowania Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego, późniejszego trzonu Legionów.

Do tych ostatnich już jednakże organizacyj walki zbrojnej o Polskę szli nie tylko dawni członkowie P.P.S. i Organizacji Bojowej, ale również członkowie Narodowego Związku Robotniczego (N.Z.R.), Związku Robotniczego im. Kilińskiego i t. d.

Szli, by walczyć pod rozkazami Józefa Piłsudskiego z wszystkimi najeźdźcami.

Warto więc przy sposobności przypomnieć sobie, dlaczego idąc na walkę z trzema zaborcami Legiony były formowane w oparciu o Austriaków? Ażeby na to pytanie odpowiedzieć, musimy uprzytomnić sobie główne zamierzenia Józefa Piłsudskiego.

Zamierzenia te streszczały się w przygotowaniu polskiej siły zbrojnej, która niezależna pod względem politycznym, mogłaby we właściwej chwili wystąpić w imieniu Narodu polskiego i reprezentować Jego prawa do niepodległości państwowej. Wobec potrójnej niewoli, jakiej od przeszło wieku ulegał Naród polski, Józef Piłsudski, jako teren prac przegotowawczych wybrał b. zabór austriacki ze względu na to, że Austria z trzech zaborców najmniejszą reprezentowała siłę i więcej niż pozostali musiała się liczyć z Polakami. Wzrastająca wrogość między tym państwem a Rosją, dawała gwarancję, że ruch przeciw Rosji skierowany, nie będzie narażony na prześladowania i znajdzie warunki rozwoju. Przygotować wyszkolone pod względem wojskowym kadry Wojska Polskiego, które w razie wojny winny ruszyć do Królestwa i tam wzrastając w siły podjąć walkę zbrojną — oto cel, jaki stał przed Józefem Piłsudskim. Cel ten wobec wubuchu wojny światowej wśród szeregu trudności i przeszkód zbliżał się ku realizacji. W razie wybuchu wojny Piłsudski zamierzał wkroczyć ze swymi oddziałami do Zagłębia Dąbrowskiego. Tam bowiem zachowane zostały związki organizacyjne z okresu rewolucji 1904 — 1905 wśród licznej i patriotycznie nastrojonej wielkiej rzeszy robotniczej. Wejście na ten obszar oddziałów Wojska Polskiego pociągnęłoby wielu ochotników do jego szeregów — pozwoliłoby mu się rozwinąć w krótkim czasie liczebnie i prowadzić działania w najbardziej sprzyjającej atmosferze.

Zamierzenia jasne i wyraźne i dzisiaj, gdy znamy już prawie wszystkie dokumenty historyczne — potwierdzają one w całej pełni słuszność myśli i przewidywań Józefa Piłsudskiego.

Komendant z całą konsekwencją, mimo znacznych trudności — w oparciu o rzesze robotnicze — przygotowywał kadry wojska polskiego. I tak przyszedł 1914 rok.

Wybucha wojna. Pierwsza Kompania Kadrowa Legionów maszeruje na moskali licząc w swoich szeregach wielu dawnych robotników, a obecnie żołnierzy Komendanta Józefa Piłsudskiego. Zanim jednakże umundurowana Kadrówka wyruszyła w pole, tym samym szlakiem przed nią jeszcze poszli t. zw. „beki" to jest członkowie wywiadu legionowego, rekrutujący się prawie wszyscy z uczestników dawnej Organizacji Bojowej P.P.S. Poszli z rozkazu Komendanta torować drogę Kadrówce, zagarniając do Legionów coraz większą liczbę polskich robotników.

Robotnicy polscy również dali dowody swego patriotyzmu w P.O.W. i armii walczącej z nawałą bolszewicką.

Niewątpliwie, udział robotników w walkach o Niepodległość nie ograniczał się jedynie do walki zbrojnej. Czyn jednakże zbrojny, zwłaszcza w okresie rewolucji 1905 r., w czasie działalności Organizacji Bojowej P.P.S. był i jest najznamienitszym, najbardziej chlubnym i najbardziej własnym „robociarskim wkładem" do ogólnego udziału Narodu polskiego w Jego walkach o Niepodległość.

Zyg. Ziółek.

DZIAŁ ZAWODÓW

BUDOWLANI.

BROSZNIÓW. — Robotnicy tartaku Glezingera w Broszniowie zrzeszeni w Oddziale Polskiego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Budowlanego i Drzewnego odbyli Walne Zebranie. Na zebraniu tym sekretarz Rady Zawodowej w Dolinie ob. **Szpakowski** wygłosił referat organizacyjny. Po złożeniu sprawozdań z działalności Zarządu na wniosek Komisji Rewizyjnej jednogłośnie uchwalono ustępującemu Zarządowi absolutorium.

Został wybrany Zarząd Oddziału w następującym składzie: prezes ob. **Orth Filip**, vice - prezes ob. **Stefanowski Jan**, sekretarz ob. **Sumienny Tadeusz**, zastępca sekretarza ob. **Kiernicki Franciszek**, skarbnik ob. **Kiernicki Józef**, zastępca skarbnika ob. **Arohomerecki Piotr**, członkowie Zarządu ob. ob.: **Szłeń Michał, Kram Henryk, Kiernicki Leopold, Kudyba Jan, Stambulski Jan, Kazik Józef, Mazurkiewicz Jan, Wilhelm Jan, Sznajder Adam, Sawczuk Stefan, Uhrynowski Michał**; Komisja Rewizyjna ob. ob.: **Bajda Stanisław, Wilhelm Wilhelm, Żubraj Jan.**

TOMASZÓWKA. — Na zebraniu Zarzadu Oddziału Polskiego Związku Zawdoowego Robotników Przemysłu Budowlanego i Drzewnego w Tomaszówce postanowiono całkowity dochód z odbytej „Majówki" przekazać na FON a prócz tego Zarząd postanowił z własnej kasy wyasygnować na ten cel 10 zł.

KUTNO. — Na Walnym Zebraniu Oddziału został wybrany Zarząd w składzie: prezes ob. **Kacalak Tomasz**, vice - prezes ob. **Lewinowicz Antoni**, sekretarz ob. **Glumbek Karol**, zastępca sekretarza ob. **Olesiński Bronisław**, skarbnik ob. **Kowalewski Bronisław**; Komisja Rewizyjna ob. ob.: **Przybysz Mieczysław, Radzimierski Józef, Podlasiak Antoni**; Sąd Koleżeński ob. ob.: **Trusiński Roman, Terebiński Jan, Wróbel Piotr.**

CHYLICE. — Właściciel cegielni w Chylicach chce wprowadzić na maszynach t. zw. nadróbek w ilości 50 cegieł przy produkcji 1000 sztuk, co dziennie uczyni około 1500 sztuk cegieł wyprodukowanych za darmo. Zaznaczamy przy tym, że nadróbek ten nie był dotychczas przewidziany i pobierany z maszyn, natomiast pobierano go ze sznajdrów. Poza tym pracodawca chce płacić przy przetaczce 1 zł 25 gr, a nie jak było już dwa lata temu zagwarantowane układem zbiorowym 1 zł 35 gr. Głównym motywem tej samowolnej obniżki było według zdania właściciela cegielni płacenie 1 zł 25 gr w roku ubiegłym. Ani w jednym, ani w drugim wypadku t. zn. ani w sprawie nadróbki, ani w sprawie obniżki podobnych tricków robić nie wolno, ponieważ układ zbiorowy o mocy powszechnie obowiązującej przewiduje stawki przy przetaczce wynoszące 1 zł 25 gr oraz nie stosowanie nadróbek.

W powyższych sprawach odbyła się konferencja przedstawicieli Zarządu Oddziału Polskiego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Budowlanego i Drzewnego w Chylicach w osobach ob. ob.: **Kostrzyńskiego Arkadiusza i Wójcika Józefa** oraz sekretarza Okręgu Warszawskiego Związku ob. **Dusia Kazimierza** z dyrektorem cegielni. Pełnomocnik właściciela przyrzekł sprawy wysunięte przez delegację przedstawić dzierżawcom. Dalsze pertraktacje w toku. Postulaty powyższe jako niepodlegające dyskusji muszą być załatwione w myśl żądań robotniczych.

BANIOCHA. — W cegielni Marki - Grójeckie odbyła się masówka, w czasie której zostały wysunięte żądania robotnicze. Po masówce delegacja robotnicza z sekretarzem Okręgu Warszawskiego Związku ob. **Dusiem Kazimierzem** na czele przedstawiła kierownictwu cegielni żądania. Właściciel cegielni podniesionym głosem oświadczył, że z Polskim Związkiem Zawodowym Robotników Przemysłu Budowlanego i Drzewnego układu zbiorowego nie podpisywał i nie będzie z nim pertraktował. **Mamy nadzieję, że na przyszłej konferencji p. Mozerkis będzie zachowywał się dużo przyzwoiciej i nieco poważniej.**

Radio w każdym mieszkaniu robotniczym

PROGRAM RADIOWY

OD DN. 20.VIII DO DN. 26.VIII 1939 R.

Niedziela — dn. 20.VIII

7.00 Audycja poranna; 9.00 Nabożeństwo; 12.03 Poranek muzyczny; 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego; 13.15 Muzyka obiadowa; 14.45 „Czytamy Mickiewicza" — audycja XII; 15.00 Audycja dla wsi; 16.30 Ludwik van Beethoven: Trio smyczkowe Es-Dur; 17.15 „Bułgaria" — felieton: 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.00 „Kamienie" — słuchowisko w/g M. Rodziewiczówny; 19.35 Nowe nagrania słynnych artystów; 21.15 „Na Łyczakowie" — wodewil w 3-ch aktach.

Poniedziałek — dn. 21.VIII

6.30 Audycja poranna; 8.15 „Kupiec i handel morski" — pogadanka; 12.03 Audycja południowa; 14.45 „Przygody dwóch chłopców z Zaolzia" — słuchowisko dla młodzieży; 15.15 Muzyka popularna; 16.20 Recital śpiewaczy Sergiusza Benoni'ego; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 „Sławne koncerty: Triumfy artystyczne Paderewskiego"; 19.30 „Przy wieczerzy"; 20.25 Audycja dla wsi; 21.00 Koncert; 21.45 „Polska między Wschodem a Zachodem" — „Polska a Zachód"; 22.00 Muzyka taneczna.

Wtorek — dn. 22.VIII

6.30 Audycja poranna; 8.15 „Uśmiechnij się" — pogawędka; 12.03 Audycja południowa; 14.45 „Bohaterowie przestworzy" — „Zwycięzcy Challenge'u" — pogadanka dla młodzieży; 15.00 Muzyka popularna; 16.20 Polskie utwory fortepianowe w wyk. Stanisława Chojeckiego; 17.00 Muzyka do tańca; 18.00 Roman Palester: „Od Karpat do Bałtyku" — suita na tematy ludowe; 18.40 Utwory skrzypcowe w wyk. Alfreda Millera; 19.00 Audycja dla robotników; 19.30 „Przy wieczerzy"; 20.25 Audycja dla wsi; 21.00 Giacomo Puccini: „Tosca" — opera w wyk. solistów, chóru i orkiestry Opery Królewskiej w Rzymie.

Środa — dn. 23.VIII

6.30 Audycja poranna; 8.15 Pogadanka turystyczna; 12.03 Audycja południowa; 14.45 „Nasz koncert": Co kto woli — audycja dla dzieci; 15.15 Koncert popularny; 16.20 Recital śpiewaczy Heleny Karnickiej; 16.50 COP przed 4.000 lat — pogadanka; 17.00 Muzyka do tańca; 18.00 Słynne symfonie — koncert z płyt; 18.40 Echa mocy i chwały; 18.50 Kamil Saint-Saens: Introdukcja i Rondo Capriccioso; 19.00 „Upał" — wieczór fraszek; 19.30 „Przy wieczerzy"; 20.10 Odczyt wojskowy; 20.25 Audycja dla wsi; 21.00 Koncert chopinowski w wyk St. Szpinalskiego; 21.40 „Książka i wiedza: Historia powszechna"; 22.00 Wiązanki wokalne.

Czwartek — dn. 24.VIII

6.30 Audycja poranna; 8.20 Pogadanka sportowa; 12.03 Audycja południowa; 14.45 Zagadka geograficzna — aud. dla młodzieży; 15.05 Muzyka popularna; 16.20 Z polskiej twórczości chóralnej; 16.45 Fotografia amatorska — pogadanka; 17.00 Muzyka do tańca; 18.00 Kwartety Beethovena; 18.25 Polska muzyka fortepianowa w wyk. Władysławy Markiewiczówny; 19.00 „Wielkie włóczęgi morskie": „Wyspa rozpaczy" — fragment z pism Daniela Defoe'go; 19.20 „Przy wieczerzy"; 20.25 Audycja dla wsi; 21.00 Recital skrzypcowy St. Mikuszewskiego; 21.30 „Niezwykły żywot redaktora O'Briena" — słuchowisko; 22.05 Francuska muzyka nowoczesna; 23.15 Koncert muzyki polskiej.

Piątek — dn. 25.VIII

6.30 Audycja poranna; 8.15 Kłopoty i rady: „Mój mały idzie po raz pierwszy do szkoły" — dialog; 12.03 Audycja południowa; 14.45 Rozmowa technika z młodzieżą; 15.00 Koncert popularny; 16.20 Muzyka na dwa fortepiany; 17.00 Muzyka do tańca; 18.00 „Melodie słonecznej Hellady" — aud. muzyczna; 18.30 Koncert kameralny; 19.00 „Baśń, klechda, legenda:" „Legenda o Merkurym Smoleńskim" — w opr. J. Iwaszkiewicza; 19.30 „Przy wieczerzy"; 20.25 Audycja dla wsi; 21.00 Ilustracje muzyczne do utworów scenicznych — audycja poświęcona muzyce polskiej; 22.35 Jan Brahms: Sonata na klarnet i fortepian op. 120.

Sobota — dn. 26.VIII

6.30 Audycja poranna; 8.15 Z mikrofonem przez Polskę — reportaż z uzdrowisk podhalańskich; 12.03 Audycja południowa; 14.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Słowik" w/g bajki Andersena; 15.15 Muzyka popularna; 16.20 Recital wiolonczelowy Tadeusz Lifana; 16.50 COP przed 4.000 lat — pogadanka; 17.00 Muzyka do tańca; 18.00 Echa mocy i chwały; 18.10 Koncert rozrywkowy; 19.00 „Przez siedem mórz do siedmiu wzgórz" — wesoła powieść radiowa: „Pluton siedmiu wzgórz"; 19.30 Audycja dla Polaków za granicą; 20.00 Z kapelą i ze śpiewem przez Śląsk; 20.25 Audycja dla wsi; 21.02 Recital śpiewaczy Beniamino Gigli; 21.35 Muzyka salonowa; 21.50 D. c. recitalu śpiewaczego Beniamino Gigli; 22.20 Muzyka taneczna; 23.20 Muzyka taneczna.

Rozrywki umysłowe

ANAGRAM

2 punkty

Głoskę pierwszą zmieniaj wciąż,
Aż wypełznie słówek wąż!

★

Z pierwszą — zmienna jak kochanka,
Z drugą — gdacze od poranka,
Dalej — niby barszcz. ni woda
Z czwartą — kotów zwykła moda...
A ostatnia — bardzo znana,
Wozi chłopa — rzadziej pana.

ZADANIE LICZBOWE.

3 punkty.

4	3	5	7	6	9
1	4	2	9	1	4
2	6	1	6	7	9
7	8	5	8	3	1
9	5	7	6	8	3
4	8	2	3	2	5

Zamknąć w czworokątną figurę geometryczną cyfry od 1 do 9 w ten sposób. ażeby żadna z nich nie powtarzała się dwa razy.

ZADANIE MATEMATYCZNE.

2 punkty.

Dwaj handlarze jechali do miasta na jarmark. Jeden z nich miał na swym wozie próżną beczkę 7-miowiadrową, drugi 3-wiadrową. Po drodze znaleźli pełną 10-ciowiadrową beczkę z piwem i rozlali w ten sposób, że każdy z nich przywiózł do domu 5 wiader piwa. W jaki sposób rozlali te piwo handlarze, nie mając żadnych naczyń prócz trzech beczek?

W odpowiedzi należy wyszczególnić kolejność i ilość przelanego piwa z jednej beczki do dwu innych.

LOGOGRYF.

ul. Ludwik Ciesielski (Czł. Kl. Sz.)

3 punkty.

Muzyka — upaja, przemawia do duszy,
Muzyka — jest częścią składową człowieka,
Muzyka — cierpienie koi i ból głuszy,
Wzrusza, wstrząsa sercem. aż łzą lśni powieka.
Śpiew jest jako balsam; uszlachetnia ludzi,
Odwodzi od niecnych i złych namiętności,
Trzeci w zatwardziałych sercach **czwartą** budzi,
Jest on jak lekarstwem całej potomności.
Śpiew ze złem też **szóste**, do dobrego wiedzie
I łączy ogniwem jedności, braterstwa,
Śpiew jest bodźcem dla tych co stoją na przedzie,
By wieść swych żołnierzy, aż do bohaterstwa.
Kwiaty są stworzone przez dobrego Boga,
Przez **piątą** naturę w jeden czar są zwarte...
Bez kwiatów, czyż życie byłoby coś warte?
Kwiaty, cudne kwiaty! Każdy was tak **drugie...**
Pierwszy byłby ogród bez waszych w nim istnień,
Jak brzydki świat byłby przez te wieki długie,
Bez was cudne kwiaty... Byłby... pełen westchnień.
Patrzymy na kwiaty w swym niemym zachwycie,
Widząc w nich te cuda, które piękno tworzą...
Za co Bóg nas darzy dobrocią sowicie?
Czyśmy zasłużyli na tę łaskę Bożą?

* * *

(Środkowe litery wyrazów złożonych z sylab: Ja, kę, kiż, mat, rę, śpiew, wa, wia, wie, zo, zry — czytane z góry na dół, utworzą rozwiązanie).

LISTA OSÓB

które wzięły udział w DRUGIM KONKURSIE ZADANIOWYM. (Liczby w nawiasach oznaczają ilość zdobytych punktów):

Bielszowice — Wilhelm Szopka (65), Bykowina — Jan Bakalorz (13), Chropaczów — Błażej Myrcik (77), Czarnków n/Notecią — Antoni Siedlecki (2), Drohobycz — Edward Mielnikiewicz (61), Gdańsk — Margot Banaszkiewicz (8), Grabowice — Lizok Stanisław (19), Jan Micor (18), Grodziszcz — Paweł Sarganek (3), Grodno — Weronika Maksymowiczówna (24), Jelonki — Czesław Walczak (71), Józefka — Szymon Kwak (73), Karwina — Jan Brachaczek (81), Katowice — B. Grupiński (7), Franciszek Wróbel (6), Kielce — Julian Szczurek (7), Kosewko — Tadeusz Krauze (50), Koziegłowy — Jan Masłoń (7), Lublin — Jan Cioć (2), Stefan Ryba (85), Stefan Stelmasiewicz (5), Lubawa — Scholastyka Sołocha (13), Łódź — Kazimierz Sikorski (4) Stefan Stasiak (2), Władysław Więckowicz (46), Makoszowy — Józef Ligendza (3), Mińsk Maz. — Wł. Onoch (17), Mokre — Bronisława Ziomkowa (7), Mościce — Maria Ligęzówna (4), Mysłowice — Roman Smolkowski (14), Nikiszowiec — Józef Larysz (10), Nowe Haby — Edward Dobrzański (15) Ostrowiec Świętokrzyski — Edward Moskalewicz (10) Franciszek Partyka (7), Ozorków — Józef Maziarz (89), Pabianice — Franciszek Cichomski (57), Piotrowice k/Katowic — Henryk Głuch (9), Przasnysz — Zofia Gorczycówna (4), Rembertów — A. Gralewska (4), Rogów n/Olzą — Józef Błędowski (72). Ruda Śl. — Piotr Czerniawski (38), Rybnik — Roman Wesołek (61), Siemianowice — Jan Szwiec (3). Czesław Witwicki (42), Skarżysko Kam. — Zygmunt Potocki (11), Sobota — Walenty Szczęśniak (62), Solca Wielka — Stanisław Janicki (51), Sopoty — Franciszek Marszałkowski (89), Sosnowiec — Wincenty Basiński (27), Sucha Górna — Leonard Bajger (38), Sulejówek — Władysława Furmańska (8), Szopienice — Roman Hom (7), Świętochłowice — Antoni Muszkiet (40), Tomaszogród — Antoni Toczek (7). Toruń — Alojzy Chojnacki (83), Bronisław Nowakowski (83), E. Wrzesiński (20), Warszawa — Antoni Flis (3), Maria Gallar (84), Alicja Gawlikowska (7), Henryk Giziński (35), Bolesław Kamiński (12), Edmund Karwowski (3), Władysława Kecel (25), Jan Król (16). Edward Krupa (27), Stanisława Mikołajczykówna 13), Tadeusz Miłowski (64), Witold Nowicki (83). Wiesław Nowicki (9), Felicja Otocka (2), Wacław Prokopczuk (57), M. Krubiński (6), Irena Szeląg (27), S. Śliżewicz (87). Wacław Tomasiewicz (43), Janina Tomczak (30), Stanisława Truszyńska (2), Wacław Wietrzak (9), Jadwiga Wójcik (21). Wędrynia — Jan Janczyk (83) Węgierska Górka — Leopold Gwoździewicz (17), Władysław Wagner (84), Wisła — J. Laskowska (20), Włochawek — Jan Frank (24), Stefania Kneisler (2), K. Krogulecki (20), Wolczkowce — Jan Puławski (8), Zamość — Taran Józef (6), Zawiercie — Jan Gette' (27), Zbrojów — Henryk Borowiec (2), Zgierz — Alfred Szynk (20), Żywiec — Jan Kleszczyński (11).

UWAGA: W najbliższym numerze podamy rozstrzygnięcie **Drugiego Konkursu Zadaniowego.**

TRZECI KONKURS ZADANIOWY

Bieżący numer przynosi nową serię zadań TRZECIEGO KONKURSU ZADANIOWEGO, którego warunki uczestnictwa i pierwsze zadania konkursowe zamieściliśmy w Nr 21 naszego pisma.

Przypominamy, iż dnia 20 sierpnia br. mija termin nadsyłania rozwiązań zadań z Nr 26, 27, 28 i 29.

PRZEDPŁATA WYNOSI: rocznie zł 4.80 półrocznie zł 2.40. kwartalnie zł 1.20. miesięcznie zł 0.40.

PRZEDPŁATA ZAGRANICĄ: rocznie — zł 6. półrocznie — zł 3.

1 egzemplarz — 10 gr

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Matejki Nr 3, telef. 904-30. Sekretariat redakcji czynny codziennie oprócz świąt i środy w godzinach od godz 16.30 do 20. Konto PKO 695. Pocztowy przekaz rozrachunkowy Nr 225. Redakcja rękopisów nie zwraca. Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Redaktor Naczelny i Wydawca: JÓZEF SOSNOWSKI. Red. odp. Ludwik Jakubowski.

Druk. Dom Prasy S. A. Warszawa.